

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 5 (945)

1-7. II. 1975

50 gr

Z obrad plenum ZD TPPR

Program na miarę rangi Nowej Huty

W dniu 28 stycznia obradowało w Hucie im. Lenina plenum Zarządu Dzielnicowego TPPR poświęcone omówieniu i przyjęciu

programu. Duży nacisk położony został na organizowanie i propagowanie obchodów związanych z rocznicowymi wydarzeniami

Kraju Rad. Liczne inicjatywy łączą się zwłaszcza ze współudziałem ZD TPPR w organizowanych w Krakowie, w czerwcu br. „Dniach Kijowa”.

Wspomnieć jeszcze warto o dzielnicowych eliminacjach do Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, o dekadach i dniach filmu radzieckiego, o wystawach grafiki i malarstwa radzieckiego, wystawach fotograficznych z cyklu „Piękno Kraju Rad”, o kursach języka rosyjskiego.

Wszystkie ognia dzielnicowej organizacji TPPR dolożą w bież. roku maksymalnych starań o zapewnienie dalszego rozwoju szeregów Towarzystwa w Nowej Hucie, a także o godny naszej dzielnicy wkład w realizację inicjatywy ZG TPPR — gromadzenia środków na rzecz budowy „Domu Przyjaźni”.

W czasie plenarnego posiedzenia ZD TPPR powołane zostały komisje problemowe — robotnicza, organizacyjna, kultury, wiejska i młodzieżowo-pedagogiczna.

Na zdjęciu: sala obrad plenum ZD TPPR w Nowej Hucie. Fot. J. BROŻEK

29 SAMOCHODÓW OSOBOWYCH WYLOSOWALI W PKO MIESZKAŃCY NOWEJ HUTY

W kolejnym losowaniu samochodowych książeczek PKO dużo szczęścia miała nasza dzielnica. Wylosowanych zostało 29 samochodów osob. 22 Syreny-105, 3 Polskie Fiaty 125p — 1300 cm, 2 Dacie i 2 Zaporozce. Numerów książeczek nie podajemy, można je sprawdzić w II Oddziale PKO w Nowej Hucie. Właściciele wylosowanych książeczek zawiadomieni będą najdalej w ciągu 30 dni o miejscu i terminie odbioru samochodów.

Losowanie odbyło się w dniach

30 stycznia odbyło się II plenarne posiedzenie Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina, które było poświęcone sprawom organizacyjnym. Przyjęto poprawki do programu uchwalonego na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Poprawki te mają na celu zwiększenie aktywności organizacji partyjnych oraz usprawnienie działalności instancji zakładowych. Następnie sekretarz Ed-

nia. Padł też wniosek, aby odtworzyć i prowadzić kronikę działalności organizacji fabrycznej. Postulowano również wydłużenie kadencji władz partyjnych, oraz częstszy udział sekretarzy KF w zebraniach organizacji partyjnych na szczeblu POP i OOP. Wnioski socjalne dotyczyły m. in. podniesienia standardu barów OZR, unowocześnienia bazy leczniczej w hucie, a także wystą-



ward Cisowski przedstawił harmonogram realizacji wniosków, które zostały zgłoszone na zebraniach rejonowych i konferencji fabrycznej, a nie zostały włączone do programu działania KF, natomiast będą realizowane bezpośrednio. Wnioski te dotyczą działalności wewnątrzpartyjnej, spraw socjalnych i gospodarczych huty. Wśród wniosków tych na uwagę zasługują kilka. I tak wnioskodawcy postulowali, aby periodycznie była analizowana działalność organizacji partyjnych, pod kątem skuteczności działa-

nia do władz nadrzędnych o zwiększenie przydziału żywności dla miasta i kombinatu.

W czasie trwania plenum powołano składy komisji statutowych Komitetu Fabrycznego. Przewodniczącym komisji organizacyjnej został Józef Zdradzisz, komisji ideologiczno-propagandowej — Władysław Winarski, techniki — Tadeusz Sadowski, skarg i zażaleń — Leonard Sliwiński, działaczy ruchu robotniczego — Jan Juszczyk, badań społecznych — Alfred Miodowicz. (RD)

Dekoracja zasłużonych

Aktu dekoracji dokonał sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Edward Cisowski, wiceprzewodniczący DRN w Nowej Hucie.

odznaczonych Medalem 30-lecia znaleźli się pracownicy naszej redakcji — Danuta Rybaczek, Marian Oleksy i Jerzy Paucik.

Miło nam donieść, że wśród

A. KOGUS



Medal 30-lecia PRL otrzymuje Barbara Ratzko.



programu działania na rok bieżący. Obradom przewodniczył prezes ZD Janusz Engel. Wytyczenie głównych kierunków działania dzielnicowej organizacji TPPR, dodajmy działania składającego się na bardzo bogaty i ambitny program, wynika z uchwały Sekretariatu KC PZPR z lipca 1974 roku w sprawie zadań i roli TPPR, a także z uchwał IX Krajowego Zjazdu i XII Wojewódzkiego Zjazdu TPPR.

Warto zwrócić uwagę na kilka ważniejszych zamierzeń

takimi jak: 30 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem, 30 rocznica powrotu Ziemi Zachodnich do macierzy, 30 rocznica podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a ZSRR, 20 rocznica zawarcia Układu Warszawskiego, 105 rocznica urodzin Włodzimierza Lenina, 58 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, 30 rocznica powstania TPPR. Wiele wysiłku poświęci również Zarząd Dzielnicowy popularyzowaniu kultury radzieckiej i osiągnię-

Wizytówka HiL w Berlinie

OD 21 STYCZNIA BR. w centrum Berlina nasz kombinat prezentuje swój jubileuszowy dorobek mieszkańcom stolicy NRD. Oto w pięknych, nowoczesnych salonach Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej, położnych vis a vis wieży telewizyjnej, w bezpośrednim sąsiedztwie popularnego „Alexu” (Alexanderplatz) wystawiona jest jubileuszowa ekspozycja huty. Wystawa, działająca przede wszystkim przez kolorowe, podświetlone diapozytywy, przestrzenne kompozycje z wyrobów huty (blachy, rury, profile zimno gięte) i graficzne panneaux — cieszy się dużym zainteresowaniem berlińczyków. Jest to również zasługą renomy i uznania, jakie zyskał sobie nasz Ośrodek, dzięki swej wszechstronności i na wysokim poziomie działalności. Między innymi bogaty wachlarz wystaw, prezentujących w artystycznej i atrakcyjnej formie dorobek społeczno-gospodarczy narodu polskiego, przyciąga stale liczne rzesze mieszkańców Berlina.

Podobnie i na otwarciu wystawy huty zjawili się liczni przedstawiciele — oprócz personelu ambasady PRL i placówek gospodarczych — władz i instytucji centralnych stolicy NRD a szczególnie prasy, radia i TV. Na otwarciu wystawy przybył do Berlina kierowniczy kolektyw społeczno-gospodarczy zaprzyjaźnionego zakładu, mianowicie z Bandstahlkombinat im. H. Materna w Eisenhüttenstadt, gdzie następnie będzie prezentowana ekspozycja huty.

Przygotowując i montując berlińską wystawę mieliśmy możliwość bliżej poznać i na tej podstawie wysoko ocenić działalność kierownictwa Ośrodka, a szczególnie wicedyrektora mgr T. Walczykiewicza, który osobiście poświęcił wiele starań dla powodzenia naszej wystawy.

Dlatego można już dzisiaj stwierdzić, że wiele prac włożonych w przygotowanie wystawy nie poszło na marne i dobrze służy propagowaniu osiągnięć naszych hutników.

Należy podkreślić, że jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, zrealizowane prawie w całości przez wydział huty.

Na szczególne słowa uznania i podziękowania zasłużyli towarzysze z pionu Gł. Mechanika huty, przede wszystkim z wydziału W16 i z W3. Dzięki ich fachowości, inwencji, sumiennoci, ekspozycja została dobrze przygotowana, w ustalonych terminach. Projektantem całości wystawy jest mgr A. Peller, architekt wnętrz, a efektywną oprawę graficzną zaprojektował i wykonał art. grafik mgr N. Pułka.

(J. Ch.)

opinie

W poprzednim wydaniu „Opinii” mówiliśmy o edukacji młodszej części naszego społeczeństwa. Nie obeszło się też, jak to zwykle przy tego rodzaju impresjach bywa, bez zalamywania rak nad młodymi dzikusami, co to po lekcjach nie dostrzegają profesora, czy też zabawiają się na torach tramwajowych... Wiemy przecież, że takie zabawy mogą mieć tragiczne skutki.

Niepokoja nas dające o sobie znać zjawiska patologiczne, uderzające w mocne ogniska systemu wychowawczego. Rozprawiamy na zebraniach i pedagogicznych konferencjach o społecznej szkodliwości tych odchyłań u młodego pokolenia. Stawiamy sobie pytanie — dlaczego? Przyczyn jest wiele. Znamy je. Nie o wszystkich jednak mówimy głośno... Zebrałam się w sobie, uderzyłam w piersi, z mocnym postanowieniem wejścia w kulturę naszej codziennej pedagogiki rodzinnej i jej wychowawczych konsekwencji.

W przytulnej stolówce zakładowego ośrodka czasowego, przy jednym ze stolików siedzą: mama — lekarz z zawodu, około 2-letni Krzysiek i młoda jeszcze, elegancka babcia. Na stole dymi waza z gorącą zupą. Panie jedzą, Krzysiek nakarmiony wcześniej czekoladkami nie wyka-

zuje apetytu. Zabawia się koszykiem chleba. Gdy kruszy kolejną kromkę, babcia mimo wielkiego opanowania nie wytrzyma i zwraca Krzysiovi uwagę. Na co mama z oburzeniem: nu, nu, ty babcia! Nie krzycz na dziecko. Przeprasz Krzysia... Mały znudzony jednostajnością zabawy, kieruje następnie swoje zainteresowania na odbiornik telewizyjny. I tu przed ekranem dzielnie wywija kijem

Następne losowanie samochodowych książeczek PKO odbędzie się w dniach 23 i 29 kwietnia br. (jd)

Tata z mamą — w potrzasku

i ruchomymi zabawkami... Jakie to życie dziecko? Jaka dobra, wyrozumiała matka?

W naszym, barwnym ogródku wychowawczym, znajdują miejsce i inne, mocno zakorzenione chwasty. W nowo otwartym pawilonie spożywczym, spora kolejka. Każdy ciekawy co w pierwszym dniu rzucono na półki, co w bufecie? Jedną z pań zdecydowanym marszem wymija kolejkę. Na rękę trzyma około 2-3-letnie dziecko. Pocięta najwidoczniej porwana w ostatniej chwili, wyrzuca się z objęć mamy, wrzeszczy... Chce chodzić, wyrosła już z noszenia na rękach. Za chwilę wchodzi druga mama. Na rękach taszczy kilkuletniego „oses-

ka”. Potracając po drodze oczekujących, dobiega do czołówki kolejki. Na zwrócenie uwagi, że to male już jest za duże do dźwigania, zamasztyłym ruchem ręki popiera swoje racje do przywileju pierwszeństwa w zakupach... Jakie owoce wyda tego rodzaju wychowawcza lekcja z pierwszych lat życia dziecka? Najprawdopodobniej będzie to bardzo dziwny, młody człowiek — torujący sobie drogę w życiu przede wszystkim łokciami...

Na długo pozostał mi w pamięci obraz sceny rodzajowej w pobliżu kawiarni „Stylowa”. Dziesięć a może jedenastoletni chłopiec ze łzami w oczach błaga... tatusiu chodź do domu. Ojciec bełkotając caś pod nosem, z trudem utrzymuje równowagę. Czerwona gęba zionie alkoholem. Tatusiu chodź... mama cię wola... A niech ta k... się...

Przed ławą Kolegium Karno-Administracyjnego stoi ze spuszczoną głową starszy już mężczyzna... Nierwowymi ruchami gniece w rękach czapkę. Wczoraj, po południu załatwialiście fizjologiczne potrzeby w pobliżu kina „Świt”. Przechodziły tamtędy kobiety, dzieci. Macie też własne dzieci w wieku szkolnym...

I tak niepostrzeżenie dość daleko zabrnęłam w kulisy rodzicielskiej pedagogiki. Zresztą można by mnożyć przykłady edukacji, która przynosi trudne do odrobienia, a czasami nieodwracalne szkody w młodym, rozwijającym się umyśle. A jedyną reakcją rodziców, którzy znaleźli się w wychowawczym potrzasku, jest wówczas bezradne rozkładanie rąk... (henri)

Z życia organizacji związkowej HiL

Nowy układ zbiorowy w przemyśle hutniczym

Ostatnio odbyła się w hucie narada aktywu społeczno-gospodarczego poświęcona przygotowaniu obrad kolejnej Konferencji Samorządu Robotniczego HiL. Konferencja ta ma odbyć się w dniu 8 lutego, a poprzedzona zostanie posiedzeniami wydziałowych KSR i otwartych zebranych partyjnych. O problematyce, którą podejmie KSR HiL poinformujemy szerzej w następnym numerze „Głosu”.

W drugiej części narady dyr. mgr Franciszek Muszałski i

mgr Wacław Kmita omówili postanowienia nowego „Układu zbiorowego pracy dla przemysłu hutniczego”. Jak wiadomo od 1 stycznia br. wszedł w życie Kodeks Pracy, a w związku z tym zmieniły się, bądź straciły swą ważność, niektóre postanowienia poprzedniego układu zbiorowego. Zaszła więc potrzeba wprowadzenia w życie nowego układu. Właśnie z jego tekstem został zapoznany nasz aktywny społeczny i gospodarczy.

KSIĄŻECZKI MIESZKANIOWE DLA SIEROT I WYCHOWANKÓW DOMU DZIECKA

W sobotę 25 stycznia odbyło się uroczyste wręczenie kilkunastu książeczek mieszkaniowych ufundowanych w poprzednich latach przez organizację związkową HiL — sierotom po tragicznie zmarłych pracownikach huty oraz wychowankom Domu Dziecka. Książeczki przekazał w imieniu RZK: sekretarz Barbara Krupa i skarbnik Tadeusz Płaszewski. Obecni byli: przewodniczący PKZP HiL mgr Stanisław Bierzwiński oraz kierownik Władysław Wołak.

Książeczki mieszkaniowe — ten piękny prezent od związkowców huty otrzymali: Irena Bennet, Regina Łecka, Zdzisława Maluch, Maria Opalska, Alina Pawelec, Barbara Milewska, Zofia Bennet, Waldemar Maćkiewicz, Maria Polak, Jadwiga Dyląg, Barbara Fraś i Krzysztof Pawelec. (jd)

NASZE SYGNALY

Rozpoczynamy nowy cykl informacji pod tytułem „Nasze sygnały”. Liczymy na inicjatywę, spostrzeżenia i opinie naszych czytelników. Będą publikacje te będą sygnalizowały o kłopotach i problemach mieszkaniowców naszej dzielnicy. Czekamy więc na telefony i listy.

17 grudnia ubiegłego roku wprowadziliśmy się do nowego bloku — telefonuje jeden z mieszkańców nowo oddanego wieżowca w os. Złotego Wieku. Do tej pory nie korzystamy z windy, bo w dalszym ciągu nieczynna. Nie funkcjonują również zsypana śmieci, często brakuje wody...

Sprawę tę polecamy uważnie Zarząd Osiedli Spółdzielczych w os. Złotego Wieku. Spodziewamy się szybkiego jej załatwienia. (R)

W SITPH rozpoczynają się wybory

W okresie I kwartału br. we wszystkich kołach zakładowych i wydziałowych Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego mają odbyć się zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Okres przed wyborami powinien być wykorzystany nie tylko do formalnego uporządkowania spraw członków koła danego wydziału, lecz winien charakteryzować się ożywioną akcją werbunkową. Ostatnio w hucie podjęto pracę wielu nowych techników i inżynierów, ubiegłorocznych absolwentów uczelni technicznych, a dotychczas nie zostali oni zwróceni do SITPH.

Okres I kwartału, bądź co bądź zimowego, mimo wiosennej aury, jest sprzyjający dla ożywionej działalności odczytowo-seminaryjnej. Nie należy zapominać, że na kołach wydziałowych SITPH ciąży obowiązek organizowania comiesięcznych seminariów technicznych w wydziałach. Jak się słyszy, z tym nie jest najlepiej. Burzliwy rozwój techniki oraz zadania stojące przed hutą i krajem w ostatnim roku planu pięcioletniego, a także w roku VII Kongresu Techniki Polskiej, który odbędzie się jesienią br. właśnie w naszym mieście, zobowiązuje aktywność SITPH do intensywnego działania na rzecz podniesienia kwalifikacji załogi i włączenia się do wszystkich akcji mających na celu zapewnienie rea-

lizacji zadań produkcyjnych i osiąganie coraz lepszych wyników jakościowych.

Do zarządów kół należy wybierać ludzi, którzy sprostać zadaniom a nie będą „figurantami”, mimo wysokich pełnionych funkcji w wydziale. Sytuacja wymaga, aby do zarządów kół weszli ludzie zaangażowani, odważni i z sercem podchodzący do pracy społecznej jaką właśnie jest praca w SITPH. Tylko tacy ludzie gwarantują właściwą pracę kół dla dobra członków SITPH i huty.

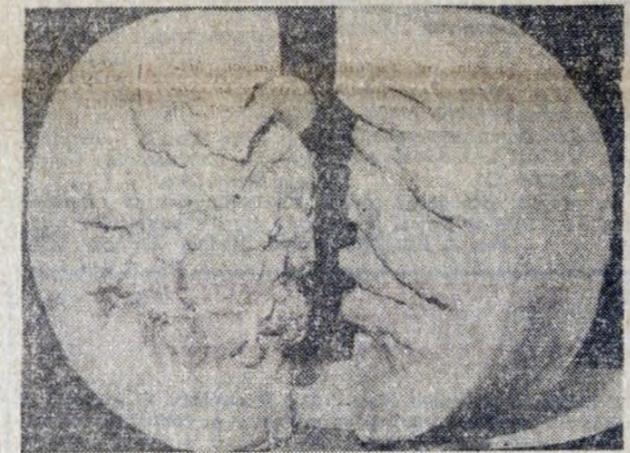
ALBIN KSINIENIEWICZ

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL DO 29. I. 75 WL.

	w proc.
Zakład Mat. Ogniotrwalej	
wyroby szamotowe	99
wyroby zasadowe	99
Zakład Koksochemiczny	
koks ogółem	99
koks wielkopiecowy	99
Aglomerownie HiL	
aglomerat	101
aglomerat II	102
Wielkie Piece	
surówka	92
Stalownie HiL	
stal ogółem	93
stal martenowska	95
stal konwertorowa	102
stal elektryczna	85
Wydział Wlewnic	
wlewnice	102
Wydział Walcowni Wstępnej	
kęśiska	107
kesy	99
Walcownia Slabing	
slaby	97
Walcownia Gorąca Blach	
blacha	103
Walcownia Gorąca Taśm	
taśma	107
Walcownia Drobną	
profile drobne	97
walcówka	100
Walcownie	
wyroby gor. walcowane	102

Twój wkład w Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia — niezbędny.

Plon konkursu SM „Hutnik”



Na ogłoszony przez SM „Hutnik” konkurs na rzeźbę plenerową, zgłoszono 29 prac. Po zapoznaniu się z nadesłanymi projektami, jury konkursu, przyjęło do realizacji 7 — m. in. prezentowaną na naszym zdjęciu rzeźbę Jerzego Nowakowskiego.

Turniej Kulturalny Hoteli Hutniczych

X Turniej Kulturalny Hoteli Hutniczych o Puchar Przewodni Komitetu Fabrycznego PZPR minął półmetek.

Udział w Turnieju nie pomijając żadnej konkurencji zgłosiły prawie wszystkie hotele hutnicze, które oprócz udziału w imprezach Klubu „Śródpole” i Klubu Młodych poprzez swoje samorządy w porozumieniu z klubami środowiskowymi organizują także imprezy oświatowe na terenie swoich hoteli. Wśród tego typu spotkań przeważają spotkania z lekarzem-seksuologiem, prawnikiem (na temat nowego prawa pracy) oraz spotkania z cyklu „Kultura na co dzień”. W swoich świetlicach poszczególne hotele przeprowadzają również ćwierćfinały quizu „Znam Kraków moje miasto”, które najczęściej połączone są z organizowanymi przez kierownictwo i samorządy hotelowe wieczorkami towarzyskimi.

W ramach współzawodnicstwa w inicjatywach społecznych w czasie turnieju wykonano szereg prac na rzecz hoteli: porządkowanie terenu wokół hoteli, sadzenie drzew i kwiatów, dekoracje wnętrz hotelowych itp. W tej konkurencji na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa opiekowania się hoteli hutniczych poszcze-

gólnymi Domami Dziecka. Ta opiekuńcza współpraca przejawia się w organizowaniu dla dzieci imprez rozrywkowych i fundowaniu książeczek mieszkaniowych dla sierot. Ostatnio odbyły się dwa takie spotkania w Klubie „Śródpole” z inicjatywą kierownictwa i samorządu hoteli nr 2, 4, 16, 22 i 40 zorganizowano imprezę, podczas której dzieci otrzymały sprzęt fotograficzny wartości 7 tys. zł. Podobna impreza zorganizowana została przez hotele nr 3, 24, 25, 32 i 39 w Klubie Młodych. Dla dzieci wystąpił Kabaret „Drops”, a na zakończenie spotkania przy herbacie i ciastkach chłopcy z Domu Dziecka w Bieńczyce została wręczona książeczka mieszkaniowa z wkładem 7300 zł. W dalszym ciągu trwania Turnieju hotele planują także

spotkania z rencistami i emerytami Huty im. Lenina.

W ramach tegorocznego X Turnieju Kulturalnego Hoteli HiL ogłoszono nowy atrakcyjny konkurs na wspomnienia mieszkańca hotelu — termin składania prac w Biurze Turnieju (Klub Młodych ZDK HiL) upływa z dniem 15 marca br. Z końcem marca sfinalizowany zostanie także ostatni konkurs Turnieju — konkurs na estetykę hotelu i pokoju hotelowego.

Kolejne zebranie poświęcono realizacji Turnieju Kulturalnego Hoteli HiL, podczas którego zostanie podana aktualna punktacja w poszczególnych konkurencjach turniejowych odbędzie się w Klubie Młodych w dniu 12 lutego 1975 r. o godz. 16.

(ApW)

Grażyna i Markowi Mally

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA

składa zespół EI oraz koleżanki i koledzy z KTW „Wiking”

Inż. Hipolitowi Pietkiewiczowi

głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Kolektyw Wydziału W-29, współpracownicy oraz koledzy z koła SEP



W ubiegły poniedziałek harcerze nowohuckiego Hufca w dowód wdzięczności za serdeczną opiekę, obdarowali JÓZEFA NOWOTNEGO — I sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR, kwiatami i cennym harcerskim odznaczeniem — Krzyżem „Za zasługi dla ZHP”. Na zdjęciu: moment dekoracji, celebrowany przez JULIUSZA LANGNERA. Fot. S. GAWLIŃSKI

Z działalności ZBoWiD

Bawiąca w Polsce oficjalna 4-osobowa delegacja Federalnego Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Związku Antyfaszystowskich Bojowników pod przew. generała por. doc. inż. Jaroslava Maska, wiceprezesa FUV CSSPB przybyła w dniu 29 stycznia br. do Nowej Huty w towarzystwie przedstawicieli Zarządu Głównego ZBoWiD płk Edwarda Dzielniaraka.

Po złożeniu wieńca przy pomniku W. I. Lenina — delegacja oprowadzana przez jednego z najstarszych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, oznaczonego nr 33 dyr. Tadeusza Zaleskiego, zwiedziła wystawę „PAMIĘTAMY” w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Tu nastąpiła wręczająca uroczystość złożenia przez gości wianki kwiatów przy urnach z ziemią z pól bitew i prochami zamordowanych przez hitlerowców więźniów politycznych, wśród których byli także obywatele czechosłowacy.

Wieczorem delegacja była podejmowana w Klubie ZBoWiD przez kombatantów-hutników na spotkaniu, w którym wziął udział wiceprezes Zarządu Okręgu ZBoWiD płk mgr Mieczysław Madej wraz z członkami Prezydium. Po zapoznaniu gości z formami działalności Oddziału Fabrycznego mgr J. Bugajski wręczył delegacji medal pamiątkowy Muzeum i album huty. Nie-

zwycię serdeczne przemówienie wygłosił gen. J. Maska, który przekazał do naszej Izby Pamiątek piękny album. Spotkanie upłynęło w serdecznym nastroju. Z żalem żegnano sympatycznych gości wyjeżdżających do Oświęcimia.

W dniu 28 bm. gościliśmy w Klubie 30-osobową delegację radziecką pracowników z Zakładów Metalurgicznych „Krasnyj Dktiabr” z Wologradu pod przew. Pawła Andriejewicza Buslo. Goście po zwiedzeniu zbiorów naszego Muzeum wpisali się do księgi pamiątkowej a na spotkaniu w Klubie przypomnieli żałosne walki o Stalingrad. Do Izby Pamiątek przekazali komplet zdjęć pomników wzniesionych dla upamiętnienia walk o ich miasto oraz o Kurhan-Marmaja.

15-osobowa delegacja oficerów Studium Wojskowego Politechniki Krakowskiej pod przew. ppłk mgr Kazimierza Dziekoński po zwiedzeniu w dniu 25 bm. Muzeum i spotkaniu ze zbohidowcami kombinatu — obejrzała w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowej Hucie wystawę „PAMIĘTAMY”. Miłym akcentem było złożenie, w przeddzień 30 rocznicy wyzwolenia obozu oświęcimskiego przez Armię Radziecką — wianki kwiatów przy urnach z prochami pomordowanych więźniów obozów koncentracyjnych i ziemią z pól bitew

(JB)

Gratulujemy!

Ze zrozumiałą satysfakcją donosimy, że z okazji 30 lat „Dziennika Polskiego” — Kapituła Odznaczenia „Budowniczy Nowej Huty” postanowiła je przyznać redaktorowi tegoż piśmie Wojciechowi Taczanowskiemu. Próbowałismy zacerpnąć opinię, jak ten fakt został przyjęty przez budowniczych Nowej Huty i samego odznaczonego. Niestety obie strony były tym faktem wyraźnie zdziwione. Nikt nie przypomina sobie kontaktów red. Taczanowskiego z naszą dzielnicą. Ale przecież Nowa Huta w dalszym ciągu uchodzi za największy w Polsce plac budowy i nie łatwo się na nim znaleźć...

A jednak jakieś związki red. Wojtka z Nową Hutą da się ustalić! Otóż ubiegłego lata płynął on Wisłą w specjalnej szalupie z Krakowa i to nie sam. Towarzyszył mu red. Zbyszek Pelka. Szalupa ta dopłynęła aż do Kilonii i siłą rzeczy Nowej Huty ominąć nie mogła.

A oto bliższe dane o nowo-kreowanym bohaterze, zdobyte przez naszego wywiadowcę:

Wysoki, szczupły, ubierający się modnie, niczym Petroniusz. Prawdziwy i niezawodny superman. Z wykształcenia prawnik, z profesji rolnik, w „Dzienniku” pracuje już cztery lata. Bez walców. Jak dotąd, nie napisał żadnego artykułu o Nowej Hucie, ale ma zamiar nadrobić zaległość. Podrzuca mu temat: gospodarstwo rolno-hutniczne HiL w Lubochni.

A w ogóle — serdecznie gratulujemy!

(g)

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI



CZY WARTO BYĆ INŻYNIEREM?

W naszej hucie pracuje ponad tysiąc inżynierów różnych specjalności, na różnych stanowiskach pracy... Jest to jeszcze jeden przykład potwierdzający wysoki stopień nasycenia polskiego przemysłu, kadry inżynierską. W tym względzie prześcignęliśmy podobno Wielką Brytanię, RFN i inne wysoko uprzemysłowione kraje...

Czy inżynierska wiedza jest w pełni wykorzystana? Czy inżynier odczuwa zadowolenie z posiadanego cenzusu, czy ma powody do satysfakcji? Po prostu, czy warto być inżynierem? — Oto pytania, którymi chcielibyśmy zachęcić do udziału w dyskusji. Czekamy na wypowiedzi zainteresowanych z „własnego podwórka”, także na spostrzeżenia ogólne. Publikujemy pierwsze „głosy” w tej sprawie, nasuwające szereg refleksji i skłaniające do głębszej analizy.

— Moja wiedza inżynierska w ogóle nie jest wykorzystana, co gorzej, w obecnym systemie organizacyjnym praktycznie nie jest przydatna. Ale można też inaczej rozumować: bez studiów nie byłbym mistrzem, a tak to musieli coś ze mną zrobić. Studia kończyłem wieczorowo. Nie mogłem dalej być pracownikiem fizycznym.

Fakt posiadania tytułu stał się więc tu tylko sprawą ambicjonalną. Z nową myślą techniczną staram się utrzymywać stały kontakt. Z ekonomiczną są trudności, głównie ze zdobyciem ciekawszych materiałów. Do jednych, jak i drugich spraw staram się zawsze dotrzeć przez Ośrodek Informacji Technicznej HiL. W czasie i zaraz po skończeniu studiów w 1971 r. próbowałem coś zmieniać wokół siebie, teraz już nie. Jestem bezsilny, wobec rzeczywistości. Ulepszać i doskonalić — tak, lecz i tu poniekąd ręce są związane.

— Odpowiem krótko. Wiedza moja nie jest w pełni wykorzystana. Owszem, tytuł daje mi zadowolenie, uzyskałem go w roku 1968. Stosunkowo jednak mało jest możliwości kontaktu z rozwijającą się myślą techniczną i ekonomiczną. Ulepszać i doskonalić mogę; zmieniać i eksperymentować — nie. Zwłaszcza wtedy, gdy może być podejrzenie o ujemny wpływ eksperymentu na produkcję.

— Jako kierownik zmiany zobowiązany jestem realizować polecenia i instrukcje.

— Jeżeli podjąłem decyzję studiowania wyrzekając się przez okres 6 lat niemal wszystkiego, trudno nie odczuwać zadowolenia z posiadania dyplomu inżyniera. Ale czy moja wiedza jest wykorzystana? Nie, nie tylko moja, ale wiedza wielu moich kolegów z huty jest nie wykorzystana. No, może w 20—30 proc. z niej korzystam.

Wynika to z charakteru mojej pracy i zajmowanego stanowiska.

— Co do tego, że każdy inżynier po ukończeniu studiów winien, w zależności od swoich predyspozycji pracować w ruchu na stanowisku mistrza 2—3 lata jestem zupełnie przekonany. Poznaje się wtedy te wszystkie tajniki, które tkwią na najniższym szczeblu dowodzenia i kierowania ludźmi w produkcji. Nie powinien jednak pracować na tym stanowisku latami, a tak niestety często jest. Prowadzi to do wtórnej analfabetyzmu, gdyż same warunki pracy nie zmuszają do ciągłego doskonalenia swoich umiejętności.

Uważam, że inżynier posiadający odpowiedni zasób wiadomości teoretycznych, poparty praktyką organizacyjno-ruchową winien zajmować się zagadnieniami nowych technologii, jakości produkcji, organizacją produkcji itp. Mistrzami winni być technicy.

Owszem, do nowości technicznych i ekonomicznych docieram, ale tylko poprzez literaturę. Biblioteka HiL wystarcza mi w zupełności. Podchodziłbym jednak do tych zagadnień inaczej, gdyby zmuszała mnie do tego moja praca, gdyby to było mi potrzebne na co dzień.

— Zmieniać i ulepszać mogę niewiele. Z uwagi na tempo i charakter pracy. Drobnymi usprawnieniami organizacyjnymi, bo o technicznych trudno tu mówić, nie można brać pod uwagę. Z rezerwy usprawnień ulepszenia i usprawnienia przychodzą z góry i nie zawsze są konsultowane z dołem.

— Po ukończeniu studiów byłem z dyplomu bardzo zadowolony. Pierwsze zwłapienie nastąpiło w momencie podejmowania pracy. Miałem stypendium z Zawiercia. Co ja z pania zrobię? — rzekł szef na mój widok. Gdzieś może pania umieszczę, i umieścić w biurze Pracowałam i ciągle myślałam, że bez tego tytułu mogłabym to samo robić. W ogóle to po co dawali stypendium nie ma-

jąc dla mnie miejsca? Tam już do szłam do wniosku, że przyjmowanie kobiet na studia metalurgiczne jest poronionym pomysłem. Wykonywanie tego zawodu przez kobiety w praktyce jest niemożliwe.

— Przeniosłam się do Nowej Huty. Ale i tu niewielka część mojej wiedzy jest mi potrzebna. Tu tylko biurko i papierki. Statystyka, z której mało kto korzysta Dłatego też i trudno mówić o kontakcie z nowoczesną techniką i myślą ekonomiczną. Po co? Zmieniać też nie mogę. Co ma zmieniać inżynier w pracy biurowej?

PROPOZYCJE I UWAGI

— „Przecież mógłbym, pracując w ruchu być włączony do jakiegoś zespołu rozpracowyującego konkretny problem np. technologiczny”, stwierdził jeden z mistrzów.

— Dawniej, wspomina następny, to w Stalowni Konwertorowej urządzano seminaria specjalistyczne, dyskusje na temat nowych technologii. Wymieniano myśli i uwagi z naukowcami z AGH. Dziś zapomniano zupełnie o tym ZMS zrezygnował ze współpracy z młodymi inżynierami...

Rozmawiał: MIECZYSLAW GIL

„MISTRZ TECHNIKI HiL”

JERZY DANIEC ma na swoim koncie 60 wniosków racjonalizatorskich. W 1972 roku zdobył tytuł „mistrza Techniki HiL”. W ubiegłym roku opracował 17 wniosków, z czego 3 zostały już wdrożone do produkcji. I chyba dlatego, gdy został przewodniczącym ZZ ZMS Zakładu Wielkopiecowego, jako jedno z pierwszych zadań wysunął rozwinięcie ruchu racjonalizatorskiego wśród młodych. „Najważniejszym naszym celem jest podniesienie wydajności produkcji — mówi. Toteż przy piecu nr 4 i 5 pracują Młodzieżowe Brygady Dobrej Jakości. Liczą one około 60 osób. Młodzież ZMS bierze czynny udział w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Złożyliśmy 64 projekty racjonalizatorskie, z czego 28 zostało przyjętych. Efekty ich szacuje się na około 100 tysięcy złotych. Startowaliśmy także w turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności. Młodzież nasza w 1974 roku przepracowała w czynnie społecznym 400 godzin. Pomagaliśmy także w akcji żniwnej w Lubochy. Organizujemy spotkania z ZBoWiD-em”.

MICHALINA ŁACHETA



BRYGADA dobrej roboty

I zmianą (brygadą) w stalowni konwertorowo-tlenowej czyli wedle obecnej nomenklatury — Rejonu II Zakładu Stalowniczego kieruje inż. **Józef Pagacz**. Na zmianie pracuje 180 osób. Tutaj od 1968 roku działa Młodzieżowa Brygada Dobrej Jakości składająca się ze 145 osób.

— „Produkcja stali o najlepszej jakości, najniższym wybraku, najwyższym uzysku i zgodnie z asortymentem — oto zadanie naszej MBDJ — mówi inż. Pagacz. — Brygada swoją działalnością obejmuje cały cykl produkcyjny wlewka stalowego: od wsadu, poprzez konwertory, hale odlewniczą i przygotowanie zestawów wlewniczych. W jej skład wchodzi 4 konwertorów i 1 rozlewnicze — pracownicy z reguły legitymujący się dyplomem technika-metalurga, a także suwnicowi. W grę wchodzi te stanowiska, które bezpośrednio wpływają na jakość produkcji”.

W poprzednich latach MBDJ ze stalowni konwertorowo-tlenowej znajdowała się w czołówce MEDJ w Hucie. Przewodniczący wśród czterech brygad obsługujących rejon II ZH. W brygadzie panował powszechny wzajemny doping do pracy. Spora w tym zasługa mistrzów: mgr inż. Stanisława Olszowskiego, mgr inż. Zbigniewa Tekielskiego, Stanisława Małczewskiego, Stanisława Damiana i Ryszarda Woźniaka. Ten ostatni od trzech kadencji jest I sekretarzem OCP zmiany I. Dużą rolę w uzyskiwaniu przez brygadę dobrych wyników odgrywało też

koło ZMS, którego przewodniczącym jest **Marek Pietrzyk** — suwnicowy. ZMS-owcy mobilizowali do podejmowania inicjatyw produkcyjnych, mających na celu poprawę jakości. Szczególnie prężnie działali młodzi na odcinku hali odlewniczej. Wyróżniali się tutaj: **Stanisław Karolak** — brygadzysta — I rozlewnicze, **Fabian Mitka** i **Marian Jasak** — I konwertorowi oraz **Jan Patyk** — kontroler obiegu osprzętu technicznego.

— Ambicją zespołu ludzkiego, który przyzwyczaił się do przodownictwa — mówi inż. Pagacz — jest utrzymanie prymatu. Dlatego też przykro jest członkom naszego MBDJ, że w ub. roku nie zajęli I miejsca w gronie 4 brygad-zmian pracujących w rejonie II ZH. Ale w tym roku chcą oni odzyskać prymat i osiągnąć lepsze wyniki produkcyjne. Wydaje mi się jednak, że nawet specjalnie nie idzie o to, aby MBDJ zawsze zajmowała I miejsce. Ważne jest to, że stwarza ona taką atmosferę, że wszystkie pozostałe brygady zaczynają pracować dobrze. Z drugiej strony trzeba sobie zdać sprawę, że nie wszystko zależy od danej zmiany produkcyjnej. — MBDJ-u zostało powołane po to, aby zapewnić wysoką jakość na całym ciągu produkcji, a także aby zapewnić ów ciąg”.

Opuszczamy rejon II, życząc tamtejszej MBDJ odzyskania prymatu, a także tego, aby usuwała sprawnie wszelkie przeszkody, które hamują osiągnięcie dobrych wyników produkcyjnych.

Nowohucka galeria LUDZI CZYNU



Czesław Idzik jest postacią znaną w naszej hucie a także na terenie dzielnicy, choćby z tego powodu, że pisał o nim często prasa. Uwiecznił go także w swoim zbiorze reportaży o Nowej Hucie pt. „Mój miliard” Aleksander Jędrzejczak. I jak pisał ów autor: „Wystarczy, aby się nim zainteresować, zobaczyć go poznać, dowiedzieć się, jak żyje, co myśli, kiedy robi to wszystko, o czym piszą gazety”.

Chciałem to uczynić już wcześniej, zwłaszcza, że z jego nazwiskiem spotykałem się nie tylko wtedy, gdy wertowałem stare roczniki „Głosu”.

Idzika zna wielu pracowników huty. Jest osobą popularną, cenioną i szanowaną. Ale akurat Czesław Idzik przebywał w Iraku, oddelegowany tam do pracy na budowie kopalni siarki. Wrócił jednak i pracuje aktualnie w W-96 jako mistrz utrzymania ruchu.

Idzik pochodzi z Będziemyśla, leżącego w powiecie ropczyckim. W Rzeszowie ukończył Szkołę Rzemiosł Budowlanych. W 1961 r. rozpoczął naukę w Technikum Budowlanym w Nowej Hucie. W 1964 roku przyszedł do pracy w Hucie im. Lenina. Najpierw pracował w Walcowni Goracej jako ślusarz, następnie w Zakładzie Koksochemicznym. Tam awansował na mistrza. W 1971 r. przeszedł do Biura Projektowego HiL jako konstruktor. W marcu 1972 roku wyjechał do Iraku, gdzie przebywał 22 miesiące.

Do pracy przy obiektach sportowych KS „Hutnik” Idzik trafił nieprzypadkowo. Od dawna już zdradzał zamiłowanie do sportu. Jeszcze przebywając w Rzeszowie, uprawiał lekkoatletykę: rzut kula, oszczepem i dyskiem. Jako zawodnik „Resovii” kilkakrotnie poprawiał rekordy klubowe, a w mistrzostwach lekkoatletycznych Rzeszowa w 1960 r. zajął I miejsce w rzucie kulą. Gdy przyjechał do Nowej Huty, stał się zawodnikiem „Hutnika”. Potem, gdy działał w ZMS, został wybrany wiceprzewodniczącym ZZ ZMS w ZD d/s sportu, a potem członkiem Zarządu Fabrycznego ZMS, gdzie również zajmował się sprawami sportu.

Talenty działacza społecznego wykazał w pełni jako przewodniczący Samorządu Hotelu nr 39, potem Centralnego Samorządu Hoteli. Przewodniczył też komisji d/s hoteli przy WKZZ i ZW ZMS. Był też radnym Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie.

Obecnie sprawuje funkcję II sekretarza OOP przy Dziale Administracyjno-Gospodarczym W-97.

Ale Czesław Idzik, to nie tylko świetny pracownik i działacz społeczny. To także wyróżniający się racjonalizator. W 1968 r. startując w TMMT zajął II miejsce w skali HiL, a w dwa lata później — III miejsce. Natomiast w Zakładzie Koksochemicznym dzierżył prym jako młody racjonalizator przez trzy lata, tj. od 1968—70. Projekty, które składał, miały na celu przede wszystkim poprawę warunków BHP. W ub. roku Czesław Idzik złożył 19 wniosków, a w sumie ponad 50 projektów.

W czasie rozmowy z nim zastanawiałem się, czy po prostu Czesław Idzik nie „marnuje się” jako pracownik stadionu i obiektów sportowych. Czy jego zdolności i talenty nie powinny być wykorzystane gdzieś w hucie, w którymś z wydziałów produkcyjnych. Ale wbrew pozorom praca na terenie obiektów sportowych, zwłaszcza w tym charakterze, wymaga dużego zaangażowania. Trzeba załatwiać dziesiątki spraw, czuwać nad utrzymaniem należytego porządku, przebiegiem remontów, konserwacją obiektów itp. Idzik kieruje grupą 53 pracowników, co już daje obraz prac, jakie trzeba wykonać. A czas pracy niejednokrotnie przekracza 8 godzin. Obiekt sportowe są bowiem czynne przez 7 dni w tygodniu...

RYSZARD DZIESZYŃSKI
fot. Stanisław Gawliński

TO TRZEBA PRZECZYTAĆ

KRONIKA okupowanego Krakowa

30 lat czekaliśmy na tę książkę. Była ona bardzo potrzebna — i to nie tylko historykom, badaczom dziejów najnowszych, ale także wszystkim tym, których ciekawi przeszłość Krakowa. A przecież nie ma chyba mieszkańca podwawelskiego grodu, który nie interesowałby się swoim miastem.

Krakowianie mają do tej książki stosunek emocjonalny. Dla wielu z nich treść książki była przed trzydziestu laty treścią ich codziennego życia, jeśli można nazwać życiem — egzystencją w cieniu hitlerowców panoszących się w mieście, pełną strachu i lęku o jutro. Nie ma chyba w Krakowie, jak również w każdej innej miejscowości w Polsce rodzinie, która nie straciłaby w czasie ostatniej wojny i okupacji, kogoś ze swoich bliskich. Dlatego też lektura książki Wrońskiego stanowi dla mieszkańców Krakowa przypomnienie tamtych tragicznych dni.

Tadeusz Wroński z Muzeum Historycznego m. Krakowa podjął się pracy, jaka nie ma sobie równej w naszym piśmiennictwie. Opracował szczegółowo okupacyjne dzieje polskiego miasta i jest to pierwsze tego typu opracowanie. W formie kronikarskiego suchego zapisu przedstawił życie Krakowa we wszystkich jego aspektach. Znajdziemy tu pokazane sprawy drobne, jak i największe. 2666 not kronikarskich, 160 fotografii i fotokopii, 117 tabel, wykazów itp., 10 planów, map i schematów graficznych. Przy opracowaniu kroniki Wroński przestudiował 580 pozycji bibliogra-

ficznych. Już ten fakt dobitnie określa wkład jego pracy.

W „Kronice okupowanego Krakowa” można znaleźć wiele zapisów dotyczących terenów, na których stoi obecnie Nowa Huta. To przecież w forcie Krzeszawickim i w Grębatowie odbywały się masowe egzekucje ludności polskiej. To przecież w Mogile znajdował się obóz jeńców radzieckich, a w Chałupkach działała tajna radiostacja „Ola”.

Książka Tadeusza Wrońskiego powinna znaleźć się w każdym domu. Stanowi ona bowiem niezwykle cenne, rzetelne źródło informacji z czasów okupacji. Powinni ją przeczytać wszyscy.

Tadeusz Wroński — Kronika okupowanego Krakowa

Junacy OHP Honorowymi Dawcami Krwi

Klub Honorowych Dawców Krwi 23-16 OHP liczy 82 członków — jest to 80 proc. ogólnego stanu hufca. 13 junaków oddało w ubiegłym roku krew dwukrotnie, 62 junaków jeden raz. Wśród krwiodawców wyróżnili się: junacy: **J. Bronhard**, **Z. Fosmus**, **J. Kubasik**, **S. Krzemiński**, **M. Paclut**, **W. Krawczyk**, **J. Folek**.

Warto nadmienić, że według informacji Zarządu Dzielnicowego PCK w Nowej Hucie, hufiec 23-16 OHP uzyskał I miejsce w ilości oddanej krwi, wyróżniając się w ten sposób spośród 35 jednostek OHP na terenie województwa krakowskiego.

Szybko, wprost niepostrzeżenie minął ten czas! Pamiętam dokładnie ten lutowy dzień 1955 r., który zapisał się w kronikach huty niestychanie ważnym wydarzeniem — rozpoczęciem produkcji stali Stalem wówczas wraz z innymi na pomoście i z napięciem czekałem na pierwszy spust stali, z pierwszego pieca martenowskiego HiL (nb piec ten już nie istnieje: w miejsce martenów nr 1 i nr 2 powstał bowiem piec „tandem”).

Ruszył marten, popłynęła pierwsza krakowska stal. Płynię tak, coraz szerszym strumieniem, już 20 lat. Łącznie wyprodukowali nasi stalownicy ponad 60 milionów

TO JUŻ 20 LAT!

ton stali. Niezły bilans i co tu mówić, piękny akcent uświetniający jubileusz.

W gronie najstarszych stażem stalowników HiL — jest tutaj inż. JULIAN WRZESIEN, inż. MIECZYŚLAW PAJAK, przewodniczący Rady Zakładowej ZH BERNARD KOWALIK, który wówczas jako I wytopiacz krzątał się przy pierwszym wytopie stali w HiL — rozmawiamy o pamiętnym dniu.

Nie wszystko poszło gładko. Wytop się przedłużył, wszyscy byli bowiem speszzeni, przejęci i do przesady ostrożni. Tak zabezpieczyli marten (przypominam: był to piec przelotny, 370-tonowy), aby nie uciekła im stal, że były późniejszej kłopoty ze spustem. Nerwy ludzi napięte do ostateczności, goście czekają na blask metalu i na efektowne „snopy iskier”. A tu nic.

Wszystko skończyło się jednak dobrze. Dzisiaj, u progu jubileuszowych uroczystości stalowników, jest przynajmniej co wspominać...

A po południu, utrudzeni stalownicy z Martenowskiej udali się gromadą do słynnego „Giganta”. Pili, aż dziwne, że tak dobrze pamiętają do dziś, wino „Tur”. To był wówczas cieszący się dobrą marką trunk...

Dowódca warty



Dla pierwszego dowódcy warty Straży Przemysłowej HiL Kazimierza Malarza podkrakowski gigant i jego miasto stały się nowym, wymarzonym życiem. Dziś kiedy wspomina początki swej pracy w hucie wraca do lat okupacji hitlerowskiej.

— Był rok 1940, miałem wówczas 17 lat, mówi Kazimierz Malarz, gdy wpadłem w ręce Niemców podczas łapanki na dworcu krakowskim. Po krótkim pobycie w areszcie wypuszczony zostałem wraz z całą grupą Polaków na roboty do Niemiec w okolicy Lipska. Tam poznałem młodą Polkę Felicję. Klęskę hitlerizmu uczciliśmy ślubem w maju 1945 roku.

Serca ciągnęły krakowian do rodzinnego miasta i kraju. Kazimierz Malarz początkowo mieszkał i pracował w Krakowie. Od 2 maja 1950 r. zatrudniony został w Straży Przemysłowej HiL. Teren całego kombinatu był wówczas nieogrodzony. Wielu ludzi pilnując pierwszych placów budowy brało również udział w pomiarach geodezyjnych pod nowe obiekty.

Po przekazaniu wydziału Odlewni do eksploatacji był jednym z pierwszych członków załogi. Szybko wyuczył się hutniczego zawodu. Odlewy, rdzenie, czy pracę formierską, wykonywał zawsze z największą dokładnością.

Stwierdza, że prawidłowy proces wysuszenia form, ich właściwe ułożenie w komorze i dokładny czas trzymania w odpowiedniej temperaturze — to tajniki, które poznaje się latami doświadczeń.

23 lata w trudnym zawodzie odlewnika i satysfakcja, że jest się potrzebnym — to największa nagroda dla pracownika, powiedział o sobie mój rozmówca. Ciekawy byłem dlaczego zrezygnował w 1953 r. z pracy w Straży Przemysłowej?

— Patrzyłem na ludzi przekraczających bramy kombinatu i wtedy po raz pierwszy zateknąłem do hal produkcyjnych, do pracy w hucie.

Najstarszy syn Adam, wychowanek dyrektora mgr ROMANA STEPANIA — ukończył XII Liceum z wyróżnieniem. Studiował prawo i ekonomię, posiada tytuł doktora. Mieszka w Warszawie, jest ekspertem do spraw ekonomii i handlu przy RWPG. Młodszy syn Ryszard jest aktywistą młodzieżowym w „Budostalu”, a córka Maria pracuje w spółdzielni dentystycznej.

Pani Felicja Malarz dumna jest ze swego męża i dzieci zwłaszcza, gdy we wspólnym gronie oglądają nagrody i wyróżnienia jakie otrzymał, a wśród nich Odznakę Budowniczego Nowej Huty i Srebrny Krzyż Zasługi.

EUGENIUSZ SYNOWIEC



Slusarze pracujący w Slabiagu. Fot. St. Gawliński

Studium dla Korespondentów — rozpoczęte

Zachęcenii wynikami, które uzyskaliśmy w ub. roku prowadząc przy redakcji Studium dla Korespondentów, pod patronatem TWP, postanowiliśmy kontynuować w br. kształcenie najbliższych współpracowników naszego pisma — korespondentów. Zakładamy, że zajęcia na studium będą się odbywać raz do dwóch ra-

zy w miesiącu, a o prowadzenie wykładów poprosimy najlepszych fachowców ze Studium Dziennikarskiego przy UJ i z Ośrodka Badań Prasoznawczych.

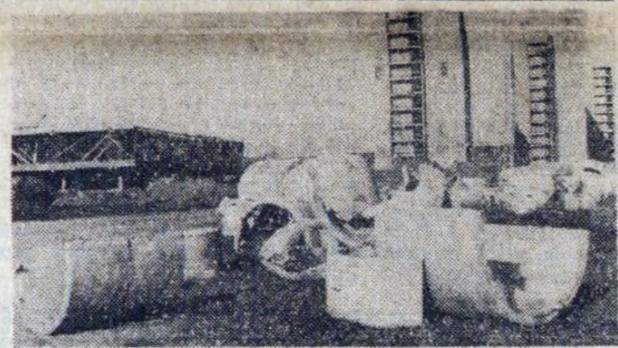
Nacisk chcemy położyć — jak w ub. roku — na pogłębienie znajomości prawideł o czystym języku, na zagadnienia warsztatu dziennikar-

skiego, na naukę poprawnego i sugestywnego pisania. W ramach studium pragniemy też chodzić wspólnie do teatru i dyskutować nad obejrzanymi sztukami, zwiedzać inne zakłady pracy, czytać lektury.

Inauguracja zajęć na studium odbyła się w ub. poniedziałek. Omówiliśmy program naszego wspólnego kształcenia się w br. Ciekawa i pożyteczna wydaje się nam inicjatywa włączenia do zajęć na naszym ciągle jeszcze eksperymentalnym studium, redaktorów z bratnich pism prasy zakładowej w regionie krakowskim.

Do udziału w Studium dla Korespondentów „Głosu NH” zapraszamy następujących współpracowników naszej gazety: K. Rajca, E. Synowca, S. Brzezińskiego, K. Lerkę, J. Radwan, M. Gila, J. Rośkiewicza, M. Siwadłowskiego, A. Dobrzańskiego, A. Matuszczyka, J. Romiszewskiego, J. Misiaszka, Z. Gintera, A. Lukowską, J. Białkowską, K. Gryboś, J. Sajbotha, J. Laszkiewicza, M. Tuszcza, J. Chojeckiego, S. Kwartnika, H. Wartalskiego, J. Równanyka, J. Matlegę, J. Bugajskiego, E. Soleckiego, B. Perzynę i R. Lukasika.

O następnym naszym spotkaniu, w lutym br. powiadomimy.



W taki oto sposób składuje się kregi betonowe na budowie linii ciepłowniczej w os. Na Lotnisku, w sądzieżdziwce domów akademickich. Komentarz zbędny. Fot. OKTAWIAN HUJNICKI

Dotychczasowa organizacja wypoczynku po pracy nie zdaje już obecnie egzaminu. Zmieniło się bowiem dużo, inne są też wymagania pracowników. A już zupełnie nową sytuacją stwarza wyznaczenie w br. 12 dodatkowych wolnych dni. Chcielibyśmy się zorientować jaki jest aktualny pogląd załogi na sprawę wypoczynku: jak, gdzie i kiedy chciałaby wypoczywać, jakie formy wypoczynku po pracy oraz regeneracji sił, wydają jej najkorzystniejsze.

Apel o zabieranie głosu w tej sprawie na łamach „Głosu” nie spotkał się z dużym odzewem. Sądymy, że trudno było po prostu wielu naszym Czytelnikom chwycić za pióro i napisać do redakcji. Postanowiliśmy wobec tego w inny sposób wysondować opinie załogi na temat wypoczynku. Przy pomocy specjalnej ankiety.

Ankieta, o wypełnienie której prosimy uprzejmie Czytelników „Głosu”, przygotowała Rada Kultury Fizycznej i Turystyki przy RKZ, Komisja Szkoleniowa Oddziału PTTK HiL przy współpracy Zespołu Socjologicznego HiL. Wnioski wypływające z tej ankiety zostaną wzięte pod uwagę przy organizowaniu wypoczynku dla załogi huty, w jego wszystkich formach.

Należy podkreślić właściwą odpowiedź i jeżeli możliwe podać jeszcze dodatkowe uwagi. Wypełnione ankiety prosimy nadsyłać na adres redakcji „Głosu”, w terminie do końca lutego (na kopercie prosimy zaznaczyć: „ankieta”). Każdy głos jest cenny, prosimy przeto o jak najliczniejszy udział!

ANKIETA

- Jak często w ciągu ubiegłego roku uczestniczyłeś w wyjazdach za miasto organizowanych przez HiL?
 - nie wyjeżdżałem,
 - 1-3 razy,
 - 4-6 razy,
 - 7-12 razy.
- Czy chciałbyś częściej niż dotychczas

uczestniczyć w wyjazdach za miasto organizowanych przez HiL?

- tak, chciałbym,
- nie jestem zdecydowany,
- nie.

■ Dlaczego nie brałeś częściej udziału w tego typu wyjazdach organizowanych przez HiL?

- zbyt mała ilość wycieczek,
- wysoki koszt,
- względny rodzinny,
- względny zdrowotny,
- wolę wyjeżdżać indywidualnie,
- najchętniej wypoczywam w domu,
- jestem zbyt zmęczony po pracy,
- wypoczywam na działce,
- podejmowałem dodatkową pracę,

Jak chcielibyśmy wypoczywać po pracy?

- dojeżdżam do zakładu pracy, jestem obciążony pracą społeczną, inne względy
- Gdzie najbardziej lubisz wyjeżdżać?
 - w rejonu mało znane i rzadko uczęszczane,
 - do miejscowości o dużym nasileniu ruchu turystycznego,
 - nie robi mi to różnicy,
 - Jakże wycieczki odpowiadają ci ze względu na czas trwania?
 - kilku godzinne popołudniowe,
 - wycieczki jednodniowe,
 - wycieczki półtoradniowe (z jednym noclegiem),
 - wycieczki dwudniowe (z jednym noclegiem),
 - wycieczki dwu- i półdniowe (z dwoma noclegami).

- Jakże wycieczki odpowiadają ci najbardziej ze względu na odległość (czas dojazdu)?
 - w najbliższe okolice Krakowa (Puszcza Nicopolicka, Skala Kmity itp.),
 - w dalsze okolice Krakowa do 40 km (ok. 1 godziny jazdy),
 - w granicach województwa krakowskiego ponad 40 km,
 - poza teren województwa.
- Jaki rodzaj wycieczek odpowiada ci najbardziej?
 - wycieczkowe (woda, las),
 - turystyczne (przejsie trasy),
 - wypoczynkowo-turystyczne (wypocznik i przejsie trasy),
 - krajoznawcze (zwiedzanie obiektów turystycznych),
 - wypoczynkowo-krajoznawcze (wypocznik i zwiedzanie).
- Kto twoim zdaniem powinien organizować wycieczki?
 - wydział,
 - Ośrodek Usług Społecznych,
 - Oddział i komisje PTTK,
 - organizacje społeczne (ZMS, Związki Zawodowe).
- Co powinien zapewnić organizator wycieczki?
 - przejazd i noclegi,
 - ciepły posiłek,
 - sprzęt sportowy i rekreacyjny,
 - program rozrywkowo-impresowy.
- Dane osobowe:
 - Płeć: kobieta, mężczyzna
 - Wiek: do 18 lat
 - 19-30 lat
 - 31-40 lat
 - 41-50 lat
 - 51-60 lat
 - powyżej 60 lat
 - Stan cywilny: wolny, żonaty.
 - Staż pracy w HiL:
 - do 1 roku
 - 1-2 lat
 - 3-5 lat
 - 6-10 lat
 - powyżej 10 lat.
 - Pracujesz w ruchu 4-brygadowym, 3-zmianowym, 2-zmianowym, na 1 zmianie.

W ZO dalsza poprawa wyników ekonomicznych

W ZO odbyła się Konferencja Samorządu Robotniczego. Plan roku bieżącego chociaż nie jest wyższy, to jednak z uwagi na dalszą poprawę efektów ekonomicznych, będzie wymagał mobilizacji zarówno dozoru jak również całej załogi. Program nasz przewiduje uzyskanie efektów ekonomicznych w wysokości 1 mln 558 tysięcy złotych.

Przewodniczący RZ Aleksander Antosz przedstawił zamierzenia w dziedzinie dal-

szej poprawy warunków socjalno-bytowych. Społeczny Inspektor Pracy Z. Senderowski stwierdził, że obok ważnych zadań ekonomiczno-produkcyjnych nie możemy zapomnieć o dalszej systematycznej poprawie warunków BHP, a przede wszystkim o modernizacji stanowisk pracy. Wywiązała się następnie ożywiona dyskusja; w toku jej zgłoszono szereg wniosków.

A. DOBRZAŃSKI korespondent

Ludzie są dobrzy

W poczęcie redakcyjnej znalazł się tego dnia także jeden list, który mnie mocno zainteresował. Nie za często spotykamy się bowiem — w nerwowym rytmie codziennych spraw i kłopotów — z życzliwością i zwykłą ludzką serdecznością. List ten warto przedrukować, że ludzie

są d o b r z y. Stać ich na serce i troskliwość w stosunku do bliźnich.

Oto co pisze p. Maria Wach — były pracownik Wydziału W-28 HiL:

Panie redaktorze! Tyle się mówi o „nieuczulicy”, a to nie prawda. Chee Pan przykład, proszę bardzo. Od prawie dwóch lat choruję, od roku jestem na rencie. Podczas choroby przebywałam w kilku szpitalach i wie Pan co, nie tylko, że odwiedzały mnie koleżanki i koledzy z wydziału, w którym pracowałam, tzn z W-28 i to nie jeden raz, ale miałam także odwiedzinę tzw. oficjalne. Byli u mnie: przewodniczący Rady Oddziałowej p. HENRYK SCHIFF i mąż zaufania p. BASIA BIJAK. Prowadzili rozmowy z lekarzami na temat mojego zdrowia. Otrzymałam kwiaty, upominki, zapomogę — i to nie jeden raz.

Potem przesłałam na rentę i wie Pan co, odwiedził mnie w domu sam szef wydziału W-28 inż. STANISŁAW LIPOWIEC-KI, a potem znów Rada Zakładowa, kierowniczka Biura Wydziału p. MARIA CZUCHRA, koleżanki.

Pomyśli Pan, że mam duży

staż pracy i to normalne, nie prawda? W hucie pracowałam 5 lat, a w Wydz. W-28 — 3 lata. Wydawało mi się, że taki „szaraczek”, zwykły referent, nie wart jest tylu zabiegów i takich dowodów serdeczności, a jednak jest inaczej. Wdzięczna jestem wszystkim za tyle serca i współczucia. Nie potrafię tego wszystkiego wyrazić słowami i nie wiem jak mam dziękować za tyle serca, pomoc i wsparcie duchowe. A to w czasie choroby jest bardzo ważne.

Po każdej takiej wizycie bytam inna, potrafiłam się wzdąć w „garść”. Mam nadzieję, że będzie tak dalej. Szkoła, że zdrowie nie pozwala mi jeszcze wrócić do pracy, że bym mogła przynajmniej w części spłacić swój dług wdzięczności.

Panie redaktorze, wiem że to nieudolna pisanina, ale inaczej nie potrafię, a jeżeli to możliwe proszę zamieścić mój list w „Głosie”, który czytam od deski do deski. Dziękuję!

Z prawdziwą satysfakcją zamieszczam ten list, a tytuł dobrałem też z pełnym przekonaniem: tak, ludzie są dobrzy. Nie brak — w każdym razie — na to dowodów.

Obyśmy takich listów otrzymywali jak najwięcej! (jd)

NOWE INICJATYWY ODLEWNIKÓW

W Hucie im. Lenina, w styczniu br. 21 nowych zespołów pracowniczych z Wydziału Odlewnic, Pionu Głównego Energetyka, Wydziału Magazynów, obejmujących łącznie 426 osób, zostało uhonorowanych tytułem i brązową odznaką Brygady Pracy Socjalistycznej.

Brygady te uzyskują w toku codziennej pracy lepsze wskaźniki wykonania zadań produkcyjnych. Osiągają też znaczne oszczędności materiałów pomocniczych, obniżają koszty wykonywanych remontów. Zmierzają do poprawy warunków bhp załogi, rozwoju postępu technicznego, zwiększenia dyscypliny pracy

(zmniejszając wskaźnik nieuzasadnionej absencji).

Załoga Wydziału W-1 biorąc udział we współzawodnictwie wewnątrzzakładowym brygad BPS, w roku jubileuszowym Polski Ludowej, jako pierwsza w Hucie im. Lenina podjęła decyzję i wystosowała apel do wszystkich zakładów i wydziałów huty o rywalizację zespołową w celu uzyskania miana Brygady Pracy Socjalistycznej im. VII Zjazdu PZPR oraz im. XXX-lecia zwycięstwa nad faszysmem.

Liczymy, że apel zostanie przyjęty i poparty przez szeregi aktyw społeczno-polityczny huty.

ZDZISŁAW NOWAK

SPORT

Sytuistyka

A teraz kolej na AZS Olsztyn

Dobrze spisują się siatkarze Hutnika w rozgrywkach o mistrzostwo ekstraklasy. W kolejnych spotkaniach wygrali w Wałbrzychu z miejscowym Chelmcem 3:0 i 3:1. Dzięki zwycięstwom nasi siatkarze umocnili się na czwartej pozycji, mało tego, mają taką samą ilość punktów co i AZS Olsztyn, zespół który jest aktualnym wicemistrzem kraju.

Właśnie zespół akademików będzie najbliższym przeciwnikiem naszych siatkarzy. W drużynie olsztyńskiej wystąpi uczestnik ostatnich mistrzostw świata M. Rybaczewski oraz wielu znakomitych siatkarzy, byłych członków kadry narodowej. Lubiejewski, Damski,

Iwaniak to siatkarze, którzy w swym sportowym dorobku mają wiele sukcesów.

Z tej krótkiej zapowiedzi najlepiej wynika jakie emocje oczekują sympatyków siatkówki w sobotę i niedzielę. Jesteśmy przekonani, że hala naszego klubu zapełni się do ostatniego miejsca. Kibice zaś będą gorącym dopingiem pomagając zawodnikom Hutnika w osiągnięciu zwycięstwa.

Trzeba to sobie jasno powiedzieć, że Hutnika stać na wygraną choćby jednego pojedynku. Forma zespołu ustabilizowała się na dość wysokim poziomie. Najlepszy tego dowód dali siatkarze w niedzielę, kiedy to Chelmec prowa-

dził w jednym z setów już 9:0, a mimo to przegrał tę partię, bowiem nasi siatkarze dali prawdziwy koncert gry. Dobrej gry oczekujemy od zawodników w obu tych pojedynkach. Konieczna jest tylko pełna mobilizacja wszystkich zawodników i wyeliminowanie niepotrzebnych przerw w grze.

Sytuacja w lidze staje się coraz ciekawsza. Oto beniaminek ekstraklasy Avia wygrywa z Płoniemem w którym gra aż czterech uczestników ostatnich mistrzostw świata. Nie ma więc w lidze mocnych. Niespodzianki są możliwe. Na takie przyjemne wieści liczymy w dzisiejszym i jutrzejszym spotkaniu.

JAK REMONTOWCY WYPOCZYWAJĄ W KOZUBNIKU

Cisza, las i górskie powietrze

— to główne walory ośrodka wypoczynkowego w Kozubniku, przybudowanego własnymi siłami przez pracowników Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego.

Kozubnik sąsiadujący z Porąbką w powiecie żywieckim mało jest jeszcze znany wśród turystów. Chyba więc dlatego chroni się skutecznie przed najazdem wycieczek i masowym napływem miłośników beskidzkiego piękna.

Wypoczywają tu remontowcy ze wszystkich zakładów HPR znajdując upragniony spokój w otoczeniu smreków i cicho szmerzącego potoku Mała Puszczka, wpadającego do płynącej opodal szerokim korytem Soly. Około południa ta piękna, metnozielona rzeka staje się sama wąskim strumieniem, by potem znów, gdy otwarte zostaną zapory popłynąć rozlewnie i szeroko...

radiowe, z dostępnymi w pobliżu telewizorami... w niezbędne urządzenia sanitarne. Sporo tu jeszcze niedoróbek, jak niedomykające się drzwi czy trudne do otwarcia okna — świadczące o pośpiechu budowlanych, ale w sumie ośrodek jest imponujący. A najważniejszymi jego zaletami, jak mówiłem, są cisza, zdrowe powietrze...

Wszystko zaczęło się kilka lat temu i potoczyło szybko. 20 lipca 1967 roku zawarta została umowa pomiędzy Wydziałem Oświaty i Kultury ówczesnego Prezydium PRN w Żywcu i GRN w Porąbce a Hutniczym Przedsiębiorstwem Remontowym w sprawie wybudowania szkoły wraz z salą gimnastyczną i klubokawiarnią. HPR podjęło się tego ważnego zadania. W zamian otrzymało nieużytki wzdłuż potoku Mała Puszczka

pod wybudowanie ośrodka wypoczynkowego. I tak narodził się ośrodek w Kozubniku, systematycznie powiększany i wzbogacany. W tej chwili trwają roboty budowlano-montażowe przy poszerzeniu stołówki, ponieważ tymczasowo przystosowany pawilon okazał się za mały jak na potrzeby żywieniowe dużej liczby wczasowiczów.

W przyszłości urządzony zostanie w pobliżu i tor saneczkowy, i narciostada podobno z wyciągiem itd. itp... Tylko jak dotąd pogoda płata figle, bo też pod koniec stycznia gdy opuściliśmy Kozubnik, spłynęły z gór ostatnie platy śniegu. I w najbliższych partiach wzniesień tej części Beskidu Śląskiego, śniegu jak na lekarstwo. Za to w lecie las pachnie tu poziomkami i grzybami, a pułtek uzbrojony w liczne wiatraczki, wodotryski i inne urządzenia zabawowe jest rajem dla dzieci. Zachęcam więc rodziny z dziećmi do wojaży po Kozubniku w lecie i wczesną jesienią.

HENRYKA ROSIEK

Udane zimowiska

Pierwsza wiadomość: wszystkie dzieci, zarówno w Nowym Sączu jak i Piwnicznej, a jest ich w sumie na zimowiskach ponad czterysta, czują się wyśmienicie, bawią się doskonale, i nie narzekają chyba na brak śniegu. W srode hutnicze dzieci odwiedzi na zimowiskach sekretarz Rady Kombinatu STANISŁAW PTASNIK i mgr BOLESŁAW PASIERBEK — kierownik sekcji wczasów dziecięcych AW. I to oczywiście nie z pustymi rękami, ale z torbami pełnymi słodyczy.

Ze 170 dziećmi hutniczymi ferie spędza również dwudziestka z internatu Szkoły Specjalnej, gdzie mieści się w Nowym Sączu kolonia. Dzieci zaprzyjaźniły się, świetnie się ze sobą czują. O gorących sercach naszych pociech świadczą najlepiej fakt: oto wśród dzieci z internatu jest 14-letni PIOTRUS KMIOTOWICZ, który cierpi na poważne dolegliwości słuchowe. Więc samorząd zimowiska pod wodzą ANDRZEJA SOBALI wystąpił z inicjatywą, która poparł wszyscy. Zebrano 1040 zł i 10 groszy, wplacono je na książeczkę PKO, jako początek łańcucha dobrej woli na aparat słuchowy dla Piotra.

koszykarzy upodobał sobie Zuzkę, a nie bawi się z innymi dziewczynkami.

A co się najbardziej podoba? Odpowiedź była jednoznaczna, prawie chóralna: wszystko! Ale może najbardziej miły zwyczaj uroczystego składania życzeń urodzinowych podczas wieczornego apelu, kiedy to cały budynek szkolny trzęsie się od hucznego „Sto lat”.

B. R.

Dokąd pójdziemy?

- DZIS**
- Hutnik — Górnik Zabrze, piłka nożna, spotkanie towarzyskie, godz. 14.30.
 - Hutnik — Rafamet Kuźnia Raciborska, piłka ręczna mężczyzn II liga, godz. 15.30.
 - Hutnik — MKS AZS Opole, koszykówka mężczyzn o II ligę, godz. 17.
 - Hutnik — AZS Olsztyn, siatkówka mężczyzn I liga, godz. 19.
- JUTRO**
- Hutnik — Górnik Zagórze, boks, II liga, godz. 10.
 - Hutnik — Rafamet Kuźnia Raciborska, piłka ręczna mężczyzn II liga, godz. 13.
 - Hutnik — MKS AZS Opole, koszykówka mężczyzn o II ligę, godz. 14.30.
 - Hutnik — AZS Olsztyn, siatkówka mężczyzn I liga, godz. 16.

◆ że dyskoteki (codziennie się zresztą odbywające) trwają tylko do 21, a nie o godzinie dłuższej, a chłopcy rozkręcają się dopiero za kwadrans dziewiąta, kiedy już trzeba kończyć.

◆ że nie wszyscy chłopcy tańczą z dziewczynkami.

◆ że za dużo wolnych melodii na taśmie.

◆ że „Kruszynka”, czyli najwyższy chłopiec wśród grupy

Sukces Konikowskiego

Ostatnio w Bydgoszczy odbyły się X błyskawiczne mistrzostwa Polski w szachach, w których startowało 150 zawodników. W turnieju finałowym do którego zakwalifikowało się 16 najlepszych szachistów zwyciężył J. Adamski z Legionu Warszawa. Doskonale spisał się zawodnik KS Hutnik Jerzy Konikowski, który wspólnie z J. Bielczykiem (Start Katowice) podzielił 2—3 miejsce. Małe punkty okazały się jednak niekorzystne dla Konikowskiego, który ostatecznie został sklasyfikowany na trzeciej pozycji — zdobywając zaszczytny tytuł II wicemistrza Polski.

Do ścisłego finału zakwalifikował się również drugi reprezentant Hutnika Ryszard Gąsiorowski, który został sklasyfikowany na dobrym 7 miejscu.

W turnieju drużynowym brało udział około 50 zespołów 4-osobowych. W finale drużyna Hutnika w składzie J. Konikowski, R. Gąsiorowski, St. Porębski, M. Rogalowiec uplasowała się na 7 miejscu.

JESZCZE POCEKAJMY

Chyba na następny rok trzeba będzie odłożyć walkę o awans do I ligi. W bardzo ważnych pojedynkach młode koszykarki naszego klubu przegrały ze swymi najgroźniejszymi rywalkami, akademickimi z Lublina 60:48 i 56:47.

Puchar Wyzwolenia dla Wisły

To jest bardzo dobry pomysł działaczy Hutnika ten turniej halowy. Należy dowód. Dowodem to jak wielkie zainteresowanie widzów miały wszystkie spotkania. Hala „pekała” od chętnych zobaczenia spotkań. Ostatecznie zwyciężyła Wisła, która w decydującym pojedynku wygrała z Garbarnią 4:3.

Hutnik zajął czwarte miejsce. W pierwszym spotkaniu nasz zespół przegrał z Garbarnią 7:5, a w meczu o trzecie miejsce z Cracovią 1:0. Mieliśmy trochę pecha w obu spotkaniach. W meczu z Garbarnią nasi piłkarze mieli przewagę, ale bramki zdobywali przeciwnicy. W spotkaniu z Cracovią również nasi zawodnicy niemal przez cały czas przebywali na połowie przeciwnika, ale gorzej było z celnością strzałów. Jedynym trofeum dla naszych zawodników jest tytuł króla strzelców jaki zdobył Stanisław Stój.

Na marginesie tego turnieju chciałbym podzielić się z organizatorami pewną refleksją. Warto chyba organizować ten turniej przez trzy dni. Tak aby każdy zespół rozgrywał pojedynki systemem każdy z każdym. Emocji będzie na

Konkurs — Plebiscyt trwa!

Zbliża się powoli do końca tegoroczny konkurs -plebiscyt RZK, KS Hutnik i „Głosu Nowej Huty” na najlepszego sportowca Nowej Huty w roku 1974. W ostatnim tygodniu odnotowaliśmy wyraźny wzrost zainteresowania tą akcją naszych czytelników. Prezentujemy kolejne typy, które, jak nam się wydaje, są najbardziej typowe wśród ostatnio nadesłanych do naszej Redakcji. Oto one:

- | | |
|---|--------------------------------------|
| J. Chrapala, Nowa Huta, os. Kra-kowiaków 26/3 | Edward Solecki, Kraków, Sare-go 28/3 |
| 1. Jagielski | 1. Kalużyński |
| 2. Kalużyński | 2. Jagielski |
| 3. Kolodziejski | 3. Szymczyk |
| 4. Morawska | 4. Kolodziejski |
| 5. Szymczyk | 5. Morawska |
| 6. Kostro | 6. Urbańczyk |
| 7. Urbańczyk | 7. Komorowski |
| 8. Szatko | 8. Szatko |
| 9. Bigaj | 9. Bigaj |
| 10. Komorowski | 10. Kostro |

Brawa dla bokserów

Udanym występem zainaugurował piściarz nowy sezon. We własnej hali pokonał pewnie zespół trenowany przez Leszka Drogosza — Błękitnych Kielce 13:7.

Jak zawsze bardzo dobrze boksował Andrzej Jagielski. Mimo choroby i zaległości w treningach nie dał najmniejszych szans Gumowskiemu i wygrał z nim na skutek przewagi w drugim starciu. Jeszcze szybciej zakończył pojedynek Szczerba, który już w pierwszym starciu wygrał z Czechem.

Największą niespodziankę sprawił wszystkim Kubik, który po dobrym pojedynku wygrał ze Stawskim na punk-

ty. Ten sukces się liczy. Udanie zadebiutował w barwach Hutnika Poniedziałek, były piściarz krakowskiej Wisły. Po dobrej walce wygrał z Bębniem. Pozostałe punkty dla naszych barw zdobyli: A. Ryś po zwycięstwie nad Czopem, Talar, który zremisował z Wilkiem, Skalka po zwycięstwie nad Szczepanikiem.

Jutro kolejne emocje. Piściarz Hutnika podejmują Górnik z Zagórze. Czy mają szansę na pierwszą ligę? Oto co powiedział nasz były, doskonały piściarz Stanisław Dragan, obecnie trener naszego zespołu.

Wydaje się, że szanse są. Co prawda zespół ma jeszcze sporo luk, ale przy sprzyjającym zbiegu okoliczności można by się pokusić o awans do I ligi. Dobrze by było oglądać spotkania ekstraklasy w naszej hali. Boks cieszy się wielką popularnością w Nowej Hucie. Najlepszy dowód to pełna hala sympatyków piściarstwa na ostatnim meczu.



Fragment meczu Hutnik — Garbarnia. Fot. J. CHOJECKI

Zmiany w „Karcie Praw i Obowiązków”

zostały przez Zarząd Oddziału PTTK HiL jednomyslnie.

Uroczystym, bardzo miłym akcentem obrad było wręczenie honorowych odznak PTTK naszym długoletnim działaczom turystycznym. Złotą Odznakę PTTK udekorowani zostali koledzy: Ryszard Bielecki i Stanisław Wolak, Srebrną Odznaką koledzy: Olgierd Turyna, Stanisław Zawada i Jan Dyb.

30 IMPREZ NA 30-LECIE POLSKI LUDOWEJ

Nasz Oddział PTTK weźmie udział w konkursie ogólnopolskim pn. „30 wypraw na 30-lecie Polski Ludowej”. Występujemy pod wspólnym mianem Klubu Turysty Huty im. Lenina. Na konkurs zostało zgłoszonych 30 imprez turystyczno-krajoznawczych zorganizowanych w 1974 roku przez Oddział PTTK HiL, przez nasze komisje i kluby, a także kilka wybranych rajdów i zlotów wydziałowych.

Dorobek jest duży, krótko mówiąc mamy się czym pochwalić. Udział w konkursie powinien więc być owocny.

WSPÓLPRACA Z GÓRNIKAMI Z ZABRZA

Nawiązana została ona dość dawno i przynosi bardzo dobre efekty. Pierw-



Więcej samorząd zimowiska pod wodzą ANDRZEJA SOBALI wystąpił z inicjatywą, która poparł wszyscy. Zebrano 1040 zł i 10 groszy, wplacono je na książeczkę PKO, jako początek łańcucha dobrej woli na aparat słuchowy dla Piotra.

Podczas poobiedniej ciszy odwiedza wszystkie sale, żeby dowiedzieć się jakie uwagi mają dzieci o zimowym wypoczynku. Jedynym smutkiem jakie zgłoszono, przekrzykując się nawzajem to:

◆ że dyskoteki (codziennie się zresztą odbywające) trwają tylko do 21, a nie o godzinie dłuższej, a chłopcy rozkręcają się dopiero za kwadrans dziewiąta, kiedy już trzeba kończyć.

◆ że nie wszyscy chłopcy tańczą z dziewczynkami.

◆ że za dużo wolnych melodii na taśmie.

◆ że „Kruszynka”, czyli najwyższy chłopiec wśród grupy

GŁOS MŁODYCH

Aktywni nie tylko w czasie pożaru

Leży przede mną pismo adresowane do ZF ZMS HIL, w którym czytamy: „Kolo ZMS przy Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej WO HIL informuje, że z okazji XXX-lecia PRL członkowie podjęli się pracować w czynnie społecznym 400 roboczogodzin. W związku z końcem roku kalendarzowego informujemy o realizacji czynu: Pracowano — przy budowie boiska do siatkówki 205 rbg, przy odrabianiu czynu partyjnego 75 rbg, malowaniu strzałochwytu i instalowaniu dekoracji 30 rbg, pracach drogowych na trasie Kraków — Zakopane 20 rbg, ośrodku wypoczynkowym „Zarabie” 15 rbg, przygotowywaniu placu pod defiladę 4 rbg, budowie miasteczka namiotowego na Pasterniku 11 rbg, budowie boiska do siatkówki na oddziale II ZZSP HIL 460 rbg... Z podsumowania wynika, że zobowiązanie zostało wykonane z przeszło 100 procentową nadwyżką, a

wartość czynów oblicza się na sumę 15.475 złotych.

Komunikat skłania do poświęcenia większej uwagi wyróżniającej się w czynach społecznych młodzieżowej organizacji Straży Pożarnej HIL, która swoim charakterem odbiega nieco od innych, działających na arenie naszego kombinatu. W sprawy związane ze specyficznymi warunkami pracy swego Koła, wprowadził mnie por. poż. i przewodniczący ZMS Tomasz Kowalski...

Koło ZMS przy Zakładowej Straży Pożarnej skupia 60 członków. Dla większości młodych strażaków działalność w zespole ogranicza się do okresu przeznaczanego na odbywanie służby wojskowej. Możliwość odbycia obowiązkowej służby wojskowej w Straży Pożarnej jest dla wielu dużym udogodnieniem. Okazuje się, że można wykorzystać na podstawie zezwolenia

władz wydziału, w którym był zatrudniony poborowy.

Układ pracy w Straży Pożarnej oraz częste zmiany w składzie osobowym członków, składają się w sumie na nietypowy przebieg działania organizacji młodzieżowej (nie wszystkie akcje podejmowane przez poszczególne ZZ ZMS, są tam możliwe do przeprowadzenia). — Pomimo trudności, organizacja młodzieżowa Straży Pożarnej ma osiągnięcia zasługujące na podkreślenie. Przede wszystkim należy wyróżnić pełne zaangażowanie i czynne uczestnictwo w szkoleniu partyjnym. W ubiegłym roku 2 członków ZMS zostało zarekomendowanych do PZPR. Do stałych punktów działania organizacji należą rozmowy z młodzieżą.

Młodzi strażacy mają wiele do powiedzenia również w akcjach sportowych. Swoje możliwości wykazali zdobywając m. in. w 1973 roku i miejsce w lucznictwie. Na przeszkodzie w doskonaleniu sprawności fizycznych i zdobywaniu sukcesów (trzeba przyznać, że strażacy to świetny materiał na sportowców) stoi brak sprzętu do ćwiczeń. W rozwiązaniu tego problemu mogłaby pomóc Rada Zakładowa DN Sądymy, że odpowiednia dotacja umożliwiłaby zakup sprzętu potrzebnego do racjonalnych treningów.

Wśród swoich widzów

Do bardzo pięknych tradycji Państwowego Teatru Ludowego należą liczne i częste kontakty aktorów nowohuckiej sceny ze swoimi widzami. Teatr posiada np. klub miłośników i przyjaciół, którzy licznie przybywają na spotkania z zespołem i bardzo żywo uczestniczą w wymianie myśli i poglądów na temat programu, poziomu sztuk, repertuaru, poziomu gry, zamierzeń na przyszłość.

Mvliłby się jednak ten, kto nazwał miłośnik czy przyjaciel teatru wzięby nadto dosłownie, bez dodatkowego komentarza. Najogólniej można powiedzieć, że ci, którzy zabierają głos nie czynią tego tylko po to, aby chwalić i schlebiać. Wśród przyjaciół Teatru Ludowego znajdują się bowiem ludzie rzeczowi i krytyczni, którzy o sprawach sceny mówią z powagą, czasem z troską, często z uznaniem, zawsze jednak przenikliwie i ze znajomością rzeczy. Te głosy najczęściej się dla zespołu liczą, gdyż pozwalają one skonfrontować własne wyobrażenia i zamiary z odbiorcą.

— Spotkania te — mówi ANDRZEJ KOZAK, autor i reżyser przygotowywanego obecnie przedstawienia „Nocy wigilijnej” — pozwalają zorientować się, jak koncepcja spektaklu odbija się i przelamuje na widowni. Takie doświadczenie w pracy jest nam bardzo potrzebne.

Jednakże ludzie teatru spotykają się nie tylko ze swoimi przyjaciółmi, skupionymi w klubie miłośników, instytucji, nawiasem mówiąc, nie mającej precedensu w życiu krakowskich teatrów. Ekipy aktorów, często liczące po kilkanaście osób, idą do klubów i świetlic, do szkół i do zakładów, do organizacji społecznych i ognisk. Spotkania takie odbywają się przeciętnie 2-3 razy w miesiącu, uczestniczy zaś w nich nieraz po 100-200 osób. Tak było np. na spotkaniu z członkami ZBoWiD, tak było też podczas spotkania w teatrze z ZMS-owską młodzieżą.

— Akorzy — mówi dyrektor i kierownik artystyczny RYSZARD FILIPSKI — doceniając wagę takich konfrontacji z odbiorcą i wysoko sobie ceniąc fakt bliższego i bezpośredniego kontaktu ze swoimi widza-

mi, nigdy nie odmawiają przybycia na żadne spotkanie. Każdym zaproszeniem czujemy się zaszczytani i szczerze zobowiązani. Aktor, jak każdy człowiek, potrzebuje uznania dla swojego trudu. Jedną z form uznawania naszej pracy za pożyteczną i potrzebną dla widzów są właśnie zaproszenia na spotkania z widzami. Cieszymy się z nich, gdyż stanowią dla nas źródło nie tylko artystycznej, ale i zwyczajnej, ludzkiej satysfakcji.

Trzeba tu podkreślić, że zapotrzebowanie na kontakty z ludźmi reprezentującymi nowohucką scenę wzrosło szczególnie w ostatnich miesiącach. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niewątpliwie fakt objęcia kierownictwa placówki przez Ryszarda Filipskiego, ale wraz z R. Filipskim na nowohuckiej scenie pojawiło się prawie 20 nowych aktorów. Drugie tyle jest związanych z

Teatrem Ludowym od wielu lat i należą oni do ulubieńców nowohuckiej publiczności. Czyż w tej sytuacji można się dziwić, że miłośnicy teatru chcą się spotykać ze swoimi aktorami?

Na spotkania przybywa, jak się już rzekło, wielu aktorów, ale szczególnie często w konfrontacjach z widzami uczestniczą: Freda Leniewicz, Jadwiga Lesiak, Zinaida Zagner, Jerzy Braszka, Henryk Giżycki, Janusz Rafał Nowicki, Jacek Strama.

— Nas, wieloletnich aktorów Teatru Ludowego — mówi sekretarz organizacji partyjnej FREDA LENIEWICZ — cieszy nas wszystko to, że teatr dzień w dzień pełen jest widzów. Wreszcie doczekaliśmy się tłustych dni, jesteśmy doceniani i potrzebni. Bardzo nam to pomaga w pracy i dlatego też tak chętnie uczestniczymy w spotkaniach z naszymi widzami, odwiedzając im się za serdeczność i życzliwość, której dowody otrzymujemy co wieczór. (ks)

„KADR — 16” w Klubie Młodych



W dniach 16 i 17 stycznia br. w Klubie Młodych ZDK HIL odbył się II Klubowy Przegląd Filmów zrealizowanych przez Amatorski Klub Filmowy Nowa Huta „KADR-16” o Puchar Rady Zakładowej Kombinatu. Jury Przeglądu, któremu przewodniczył reżyser OTV Kraków Krzysztof Romanowski po obejrzeniu 14 filmów w dwóch

konkursowych pokazach filmowych GRAND PRIX KADR-16 przyznało JERZEMU RIDANOWI i ANDRZEJOWI JEZIOROWI za film „ABY BYĆ” za wysoki poziom artystyczny, znakomitą realizację i podjęcie ważkiej tematyki współczesnego człowieka. I nagrodę otrzymali TADEUSZ PAWEŁOWICZ i ANDRZEJ JEZIOREK za film „WYJŚCIE Z MIASTA”, II nagrodę JERZY RIDAN za „ZIELONE SŁONCE” a nagrodę III KRYSZTOF SZAFRANIEC i WŁODZIMIERZ PALUSIŃSKI za film „DLUGA DROGA”.

Laureatom tegorocznego KADR-16 na zakończenie imprezy Puchar Rady Zakładowej Kombinatu wręczył członek Prezydium RZK HIL TADEUSZ PŁASZEWSKI, a nagrody rzeczowe ufundowane przez ZDK HIL/Kierownik Klubu Młodych ADAM WALKOWSKI.

(ApW)
Fot. Grzegorz Kwinta

Kronika ZMS

W minionym tygodniu dokonano oceny Turnieju Młodych

Mistrzów Techniki za rok 1974. Jednocześnie przystąpiono do podsumowania efektów w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności. Największe osiągnięcia notują w tym zakresie ZMS-ow-

cy z Głównego Mechanika i Zakładu Remontów Hutniczych. Szczegółowej analizie działalności ta zostanie poddana na zbliżającym się Plenum ZF ZMS.

Narada aktywu Hutniczej Organizacji ZMS — (do udziału zobowiązane są Zarządy Kół, wydziałowe i zakładowe) — odbędzie się 10 lutego br. godz. 14.15 w sali teatralnej budynku „S”.

Stale formy wyróżnienia najlepszych uczniów Wieczorowego Technikum dla Pracujących w Hutniczym Ośrodku Szkolenia Zawodowego stanowią zachętę do nauki. 18.01.75 r., następną grupą słuchaczy ukończyła szkołę. Najlepszymi — średnia ocena 4,5 — okazali się: Krzysztof Nawrot z W-24, Marian Furtał z ZB, Adam Sajnog z ZK oraz Józef Windak również z ZK. Gratulujemy wysokich wyników w nauce.

BIBLIOTEKI XXX LECIA

„Kocham pogodę i pracę...”

Za tytuł posłużyły słowa bohatera powieści Jana Marii Gisgesa pt. „Smiech”. Ucieszyłem się, kiedy zauważyłem w księgarni, że wznowiono ją w serii Biblioteki Literatury XXX-lecia. Z wielu powodów cenię i lubię tę powieść.

Wcześniej jednak kilka słów o autorze, od przeszło dwudziestu lat sprawuje on zaszczytną, aczkolwiek żmudną, godność sekretarza Zarządu Głównego ZLP. Mimo to nie przerywa aktywności na polu czysto literackim i regularnie publikuje, często nawet w krótkich odstępach czasu, nowe utwory. Najczęściej nawiązują one do ludzi i spraw dwóch regionów: rodzinnej Rzeszowszczyzny i Kielecczyny; w Kielcach autor przebywał po wojnie parę lat.

„Smiech” jest tytułem miłym; to nie reakcja na jakies wydarzenie, posiadająca właściwości odprężające, to nazwisko pięćdziesięciopięcioletniego robotnika, który opowiada o swoim życiu obecnym i w przeszłości. Wiemy dokładnie, kiedy rozgrywa się wypadki współczesne: przed kilku laty; wówczas czytelnicy depesz ze świata pasjonowali się wojną między Hondurasem a Salwadorem o pierwszeństwo w piłce nożnej. Smiech odnosił się do tej sprawy poważnie, należy przecież do pokolenia ciężko doświadczanego. Jeżeli wspomina przeszłość, w pierwszym rzędzie — wojenną i tuż powojenną; w jego rodzinnych stronach, w widłach Wisły i Sanu, w okolicach Niska, toczyła się — na małą co prawda skalę — rzeczywista wojna domowa, w której brał on udział po stronie władzy ludowej. Powiedzieć można, że jest postacią stereotypową z powodu ciągłego spotykającego życiorysu i osiągniętego w rezultacie pracowitego życia, standardu. Jedną córką inżynierem, drugą zdała na ASP w Krakowie, on sam od dawna porzucił uprawę ziemi i codziennie dojeżdża do huty. Z pewnością cenią go jako wytopiacza, skoro przed każdym świętem otrzymuje klucze do mieszkania w blokach, których nie przyjmuje z racji przywiązania do starego domu, sadu i mieszkających we wsi przyjaciół. Mówi często, że kocha pogodę i pracę.

Słowem, wartościowy człowiek. Wspomina przeszłość, zwłaszcza pierwsze lata po wojnie, kiedy wiejska społeczność solidarnie, z księdzem proboszczem włącznie, broniła swojego życia i mienia przed bandami, w miarę upływu czasu posiadającymi coraz mniej wspólnego z polityką. Smiech nie traci pogody ducha nawet wtedy, gdy powtarza te trudne czasy we wspomnieniach przeżywa. Należy do ludzi znających swój charakter i wiedzących, że z perspektywy czasu wszystko jest mniej kanciaste. Ale gdyby zajrzeć głębiej w jego psychikę, znalazłoby się wojenne urazy i niepokoje moralne.

Dotychczas nie wytłumaczyłem jeszcze, dlaczego tę powieść Gisgesa cenię i lubię. Otóż z powodu postaci Smiecha. On nie jest jednak tak stereotypowy, jakby wynikało z poprzedniego streszczenia. Rzadko w naszej współczesnej prozie spotyka się bohaterów, którzy tak żywiołowo kochają życie we wszystkich odmianach. Smiech kocha dzisiejszą swoją pracę w hucie, przedtem doceniał wartości zawodu rolnika, kocha żonę, córki. Bardzo przywiązany do rodzinnych stron, do lesistego krajobrazu, do lasowiackiej tradycji. Jakie znamomite wesele wyprawil córce, we wszystkich szczegółach nawiązujące do chłopięcych obyczajów; państwo młodzi z tytułami naukowymi, ale przedkowie Smiecha nie mogliby zarzucić żadnego odstępstwa od ceremonialności... Nad wszystkie uroki życia Smiech przedkłada przede wszystkim dwa: kobiety — w granicach nie niepokojących żony — i dobrą kuchnię. O tym w powieści mówi się bardzo często i z prawdziwym zapałem. Gisges zaitem osiągnął wiele: napisał powieść o człowieku, który potrafił dostrzec i wyzyskać wszystkie najlepsze pierwiastki tego, co mu ofiarowały zmiany w kraju, oczysta przyroda, rodzima kultura i wreszcie własna natura. Pogodna i zarazem mądra książka.

JACEK KAJTOCH
PRZEPRASZAMY Autora i Czytelników recenzji z ub. tygodnia za znaczny skrót materiału. Wynikło to z przyczyn technicznych. O twórczości J. Putramenta jeszcze napiszemy.

Twierdzenia o gadulstwie kobiet między bajki włożyć można. Wielu panom, występującym przy okazji najrozmaitszych dyskusji życzylibym rzeczowości, jaką zaprezentowały działaczki Komisji ds. Kobiet Pracujących w wydziale mechaniczno-konstrukcyjnym. Uczestniczyłam bowiem w plenum Rady Wydziałowej, którego punktem m. in. było sprawozdanie z pracy tej komisji w ubiegłym roku.

Mowa więc była krótka, z czego wcale nie wynika, że nie było się czym chwalić. O swojej działalności mówiły operując wypaczeniami przykładami Maria Piekarska i Emilia Janina. 354 kobiety, które pracując

Praca komisji kobiecej w W-3 nie ogranicza się jednak do różnego typu nacisków i całego arsenału możliwości drzemających w kobiecym rodzimym — na kolektyw kierowniczy, tym więcej, że kolektyw sam często jest inicjatorem korzystnych zmian. Ot, niedawno ustalano program Dnia Kobiet.

Jakiej wysokości nagrody dałaby pani produkując pracownicom? — zapytał kierownik przewodniczącą Marię Piekarską.

500 zł — odpowiedziała pani Maria, myśląc sobie, że tym razem przesadziła, bo jak się skończy na trzystu, to będzie pełna bomba. Okazało się potem, że inż.

ce będą uwiecznione sukcesem starania o dwupokojowe mieszkanie dla tej rodziny.

Innej koleżance, już aktualnie na rencie, pomogła komisja w uzyskaniu stałej zapomogi dla ułomnej siostry, dotychczas utrzymywanej ze skromnych przecięt środków. Połączone to było z licznymi zabiegami, ale wydział opieki społecznej przyszedł z pomocą staraniom.

Matce, która nie mogła własnemu dziecku stworzyć w domu odpowiednich warunków — załatwiono miejsce w Domu Dziecka, wyposażając zresztą przedtem malucha we wszystkie, najpotrzebniejsze szczegóły garderoby.

Nie od święta — a na co dzień

w W-3 stanowią ponad 16 proc. załogi — mają swe troski i radości. Jak w życiu. Tyle, że kierownictwo i Rada nie stosują zasady, jeszcze gdzie niegdzie obowiązującej: kurtuazja od święta, na co dzień zaś marginalne zgola traktowanie spraw dla damskiej części załogi ważnych. Co robią kobiety w wydziale wymagającym od pracowników wysokich kwalifikacji? Głównie są suwnicowymi, pracując w tzw. obsłudze w magazynach, wydając napoje, narzędzia, są rozdzielczymi produkcji. Jest także jedna kobieta szlifier, traserka i dwie panie wykonujące czynności spawacza, zresztą nie gorzej niż koledu. A że się zauważa ich solidność świadczą fakty. W zeszłym roku 94 kobiety uzyskały finansowy awans.

Oczywiście nie znaczy to wcale, że wszystkie pracownice uzyskały już maksymalne stawki, że wszystkie są zadowolone. Mówiono więc podczas plenum o ciężkiej pracy kobiet sprzątających wióra w hali. Tu jednak barierę w podniesieniu płac stanowi taryfikator, wyznaczający stawkę.

Wachala dorzucił jeszcze 100 złotych do zaproponowanej kwoty, twierdząc, że uścisk dłoni nawet najbardziej świąteczny, nie jest dostatecznym usatysfakcjonowaniem dobrej pracy pań.

Zresztą, jeśli chodzi o marcowy dzień, już wszystko wiadomo na operetkę. Każda z pań dostanie dwa bilety. To o wiele rozsądniejsze niż kawa i dwa ciastka na statystyczne biodra, których nie zjesz — oczywiście ciastek — nie wypadają.

Wróćmy jednak do codziennych działań komisji kobiecej W-3. Są one bowiem absolutnie niestereotypowe i obejmują często najbardziej intymne i na ogół przykre fragmenty życia pracownic wydziału. Jest samotna kobieta utrzymująca czworo dzieci, a jest życiowo nieporadna — trzeba jej pomóc. Z pieniędzy na zapomogi przeznaczonych, kupiono więc wózek, wyprawkę, koldre i płótno. Ktoś z komisji, właścicielka maszyny do szycia uszyła poletki, żeby było taniej, w trakcie i pewnie ukrót-

Zonie tragicznie zmarłego pracownika Kuźni ta pomoc i serdeczność jest potrzebna stale. Toteż nie ogranicza się jej do zakupu odzieży, upominków mikołajowych. W kalendarzyku odnotowane są daty imienin dwojga dzieci. I zawsze znajdzie się i czas i jakiś choćby skromny upominek. Nie wiadomo zresztą co liczy się bardziej: czy radość dzieci, które przymierzają bluzeczki, sweterki i pokrzykują: och, jakie ładne, czy wzruszenie matki, wywołane ludzką pamięcią. Więc już można sobie wyobrazić jej wdzięczność, gdy wkrótce sfinalizowane zostaną starania o książeczki mieszkaniowe, w których zresztą co roku — tak postanowił prezes Pralat — uzupełniany będzie układ.

Nie więc dziwnego, że uznania komisji W-3 wyraził i koledu z plenum Rady i przewodnicząca komisji w pionie głównego mechanika Danuta Pietrzyk. Jest to bowiem przykład społecznego działania, bezinteresownego, a jakże potrzebnego.

BRONISŁAWA ROSZKO

Moda



Paniom o pełnych kształtach polecamy tę oto elegancką wyszczuplającą sukienkę z cienkiej miękkiej tkaniny welnopodobnej. Pożądany efekt został osiągnięty dzięki trzem pionowym cięciom, przechodzącym w dół w kontrastowy. Uzupełnieniem całości są: w odmiennym kolorze pasek oraz barwny, jedwabny szalik.



Podczas spotkania z krakowskimi satyrykami.

DNI POEZJI

O me „Dni Poezji” trwały w ZDK Hi!, cały tydzień. O pierwszych trzech wieczorach pisaliśmy już w poprzednim numerze „Głosu”, korzystając z pióra Jacka Rybarczyka. Dzisiaj kolej na telegraficzne zrelacjonowanie pozostałych czterech. I tak: 21 stycznia miłośnicy poezji — rzeczywici i potencjalni — spotkali się z Bolesławem Ozogiem, Stanisławem Skonecznym, Janem Zychem i Józefem Baranem. Spotkanie prowadził Jacek Kajtoch, który w zwycięskich słowach zobrazował sylwetki występujących twórców, oddając następnie głos im samym, sądząc, że odczytaniem wybranych przez siebie utworów, zaprezentują się publiczności znacznie lepiej niż on to uczynić potrafi. Czy jego nadzieje zostały spełnione? Osobiście wątpię — bo poza Janem Zychem, pozostała trójka wypadła blado. Tłumacze to sobie głównie brakiem umiejętności recytatorskich.

22 stycznia temperatura w sali wyraźnie podskoczyła. Nie dziwnego, uszak tytuł wieczoru brzmiał: „Nie wolno zanudzać na śmierć”. I rzeczywiście — nikt z obecnych nie nudził się, a to dzięki Witoldowi Zechenterowi (był obecny tylko przez kwadrans, spiesząc się na drugie spotkanie w Krakowie), Bogdanowi Brzezińskiemu, Henrykowi Cyganikowi oraz niezrównanemu w prowadzeniu spotkań z satyrykami — Brunonowi Miecugowowi. Ten

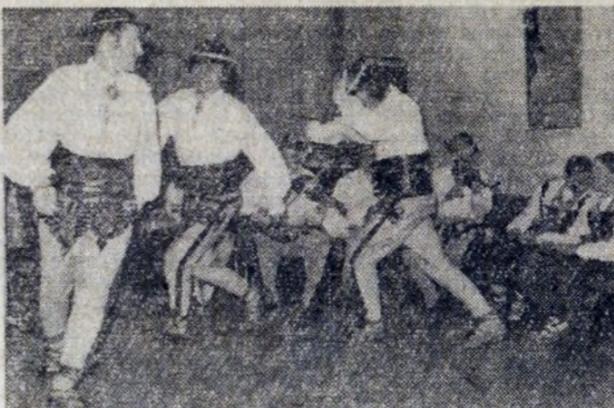
Wieczór był iście... salwowo-śmieszowy. Publiczność oklaskiwała satyryków huraganowo.

Dzień 23 stycznia poświęcony był rozmowie o poezji. Prowadzili ją między sobą Adam Zagajewski i Tadusz Nyczek, czyniąc to pod tajemniczym tytułem „Poetycka magia”. W drugiej części wieczoru wystąpił Leszek Długosz z recitalem piosenki literackiej, poprzedzonym nieoczekiwanym występem greckiego zespołu wokalo-instrumentalnego z Piwnicy pod Baranami. Przebieg wieczoru znamionowała sceniczna swoboda wykonawców, a także znacząca znajomość „magicznego” tematu.

Finisz tegorocznych „Dni Poezji” przypadł na dzień 24 stycznia, a zaprogramowane spotkanie nosiło tytuł „Posiadły” i poświęcone było ludowej poezji góralskiej. Postacią centralną tego wieczoru był oczywiście Adam Pach — góral już nie młody, ale poezja jeszcze tegi, u którego poetyckość słowa jest sprawą autentycznego talentu. W sumie cały wieczór upłynął wesoło przy góralskiej poezji, śpiewce, tańcu i muzyce.

Ośme „Dni Poezji” przebiegały pod hasłem „Poetycki Kraków w XXX-leciu”. Podkreślam ten fakt, bowiem wyjątkiem na przyszłość, dla której nie wystąpili poeci z innych miast.

Tekst i zdjęcia: OKTAWIAN HUTNICKI



Tańczą górale...

KONKURS NA SZTUKĘ TEATRALNĄ

Z okazji 20-lecia sceny nowohuckiej, Teatr Ludowy w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki, Wydziałami Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa i Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie, Hutą im. Lenina i ZW ZMS ogłasza konkurs na sztukę o tematyce współczesnej. Pożądane jest, aby utwory konkursowe nawiązywały w treści do nowohuckich realiów, do dziejów powstania miasta i kombinatu. Preferowane będą utwory ukazujące cenne społecznie postawy obywatelskie, zaangażowanie w sprawy kraju i narodu, których bohaterami będą ludzie obdarzeni wolą budowania Polski nowoczesnej, silnej, sprawiedliwej i pięknej, na miarę marzeń wielu pokoleń polskich rewolucjonistów pisarzy i poetów. Nie będą rozpatrywane prace już nagrodzone w innym konkursie, opublikowane w całości lub częściowo, zrealizowane w radio lub telewizji, a także adaptacje. Forma utworów i ilość prac nadesłanych przez jednego autora — dowolna. Termin nadsyłania prac — do 30 września 1975 r. Wyniki, zostaną ogłoszone w dniu jubileuszu Teatru Ludowego, dnia 13 grudnia 1975 r. Maszynopisy utworów w 4 egzemplarzach należy nadsyłać na adres: Państwowy Teatr Ludowy w Nowej Hucie, os. Teatralne 34, nr kodu 30-969, skr. poczt. 84.

Każda praca powinna być zaopatrzona godłem, a w załączonej, zapieczętowanej kopercie opatrzonej tym samym godłem, co utwór należy podać imię, nazwisko i adres autora.

Przewiduje się następujące nagrody: I — 45 tys. zł, a w razie nadesłania utworu o wybitnej wartości — 60 tys. zł; II nagroda — 35 tys. zł; III — 25 tys. zł oraz 3 wyróżnienia po 10 tys. zł.

— Mamy sprzedać mieszkańcom Nowej Huty towaru za 600 tysięcy złotych. Taki jest plan — mówi kierowniczka sklepu gospodarczego nr 99 w os. Centrum B/4. W sklepie powinno znaleźć się dostojnie wszystko.

posłuszny woli i sile kupującego, a że ktoś ponarzekł — nie szkodzi. Najwyżej odejdzie od drzwi.

Młode sprzedawczynie twierdzą, że odzwierciedlają ich rolę w samoobsłudze jak wiadomo ma inne przeznaczenie.

Sezamie... otwórz się!

Trudno jednak uwierzyć, by handlowa kiesza wzbogaciła się o sumę przekraczającą pół miliona. Dyrekcja „Argedu” do której należy wspomniana placówka zapyta na pewno skąd te zastrzeżenia i wątpliwości? Otóż i moje wyjaśnienie. Od grudnia, dokładnej daty nie pamiętam nawet sam personel, klienci mają ogromne trudności z wejściem do sklepu. Automatyczny zamek w drzwiach nie zawsze jest

nie. Nie martwią się kłopotami z wykonaniem planu. Rozmyślają zapewne nad dostępnym dla wszystkich, ale nie zbyt skutecznym zaklęciem: „sezamie otwórz się!”

(ES)

PS. Czekamy na odpowiedź „Argedu” na krytyczną notatkę o odnośnie sklepu z farbami w os. Uroczym. Poprawę nie widać. Pułapka nadal cicha.

Kacik filatelistyczny

30-LECIE WYZWOLENIA WARSZAWY

Dla upamiętnienia 30 rocznicy wyzwolenia Warszawy spod okupacji hitlerowskiej. Poczta Polska wprowadziła do obiegu w dniu 17 stycznia br. jeden znaczek wartości nominalnej 1,50 zł. Znaczek przedstawia pomnik Nike na tle odbudowanego gmachu Teatru Wielkiej Opery i Baletu. (kg)



PARKING TO NIE MYJNIA!

Samochodów nam przybywa. Czy zawsze jednak z odpowiednią kulturą użytkujemy parkingi? — Nagnieć szery siły zwyczaj mycia samochodów na parkingach...

Rozpluwają się więc kałuże wody, zblędnionej środkami myjącymi i szamponami. Ku uciesze maluchów, które z rana mają ślizgawkę, wieczorem zaś — doskonale błotko. A które dziecko tego nie lubi? Najwięcej więc radości mają dzieci z bl. nr 8 w os. 1000-lecia i 29 w os. Złoty Wiek. Warto by zachęcić dozorców tych bloków aby jak najszybciej przystąpili do skutecznego przeciwdziałania.

CO W TYGODNIU?

KINA TELEWIZJA PROGRAM I

SWIT godz. 16.00 i 18.00 „Potop” część II. **SWIT** mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15.30, 17.30 i 19.30 „Skradzione pocałunki” prod. francuskiej od 15 lat, od 5 do 8 bm. godz. 13.30, 17.30 i 19.30 „Szał Namu el Tora” prod. chilijskiej, od 18 lat. **SWIATOWID** od 1 do 2 bm. godz. 15.45, 16.00 i 20.15 „Porozmawiajmy o kobietach” prod. USA od 13 lat, od 3 do 5 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20 „Mroźny peppermint” prod. hiszpańskiej, od 18 lat od 6 do 10 bm. godz. 13.45, 18.00 i 21.15 „Jeremiasz Johnson” prod. USA b.o.

SWIATOWID mała sala od 1 do 2 bm. godz. 15.00 i 19.00 „W pustyni i w puszczy” prod. polskiej, b.o., od 3 do 5 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Iwan Wasiliewicz zmienia zawód” prod. radzieckiej, b.o., od 6 do 9 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Kontokrady” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

1 bm. godz. 19.15 „Dzisiaj do ciebie przyjdzie nie mogę”, 2 bm. godz. 16.00 i 19.15 „Dzisiaj do ciebie przyjdzie nie mogę”, od 4 do 8 bm. godz. 19.15 „Dzisiaj do ciebie przyjdzie nie mogę”.

ZDK, ul. Małakowskiego 2:
4. II. godz. 18.00 — Otwarcie wystawy posmiertnej Leonarda Zloczkiego — członka Hutniczego Klubu Plastycznego.

5. II. godz. 18.00 — Spotkanie rencistów HiL „Był uroczą w każdym wieku” — pogadanka mgr Haliny Bohdanowicz.

6. II. godz. 18.30 — Klub Miłośników Muzyki. Wieczór muzyki i poezji. W programie P. Lecattelli, J. S. Bach, Paganini, Sonaty Szekspira. Prowadzi Jacek Berwaldt.

7. II. godz. 18.30 — Sobota dla Hutników — Program estradowy.

7. II. godz. 19.00 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Mroźny peppermint” prod. hiszpańskiej.

ZDK, Klub Młodych, Os. Młodocieli 1:

3. II. godz. 18.30 — Teatr Małych Form: „Maria i Magdalena” — spektakl w wykonaniu Marii Nowotarskiej i Romany Prochnickiej.

7. II. godz. 18.30 — „Wieczór z gwiazdą”. Prowadzi Józef Opalski spotkanie ilustrowane muzyką z ów.

Poradnia Przedmażeńskie i Rodzina Towarzystwa Planowania Rodziny czynna w godz. od 17-20. Bezpłatny porad udzielają w poradziarki lekarz-seksuolog, w srody psycholog, w piątki prawnik.

Kawiarnia Klubu czynna w godz. od 16-22.

Salon gier mechanicznych i rzecznościowych czynny codziennie w godz. od 12-22.

ZDK, Klub „Śródpole”, Wzgórza Krzesławickie 17a:

7. II. godz. 18.30 — Spotkanie z prawnikiem na temat nowego Kodeksu Pracy.

ZDK, Klub „Kuznia, Os. Złotego Wieku 14

1. II. godz. 18.00 — Karnawałowe spotkanie Klubu Młodych Radnych przy DRN.

3. II. godz. 19.00 — Występ laureatów II Zakopianskich Konfrontacji Kabaretowych.

6. II. godz. 18.00 — Zebranie Koła Młodych Szachistów. Kurs nauki gry w szachy prowadzi Ryszard Gasiorowski.

7. II. godz. 18.00 — Z cyklu: Moja rodzina o uświadamianiu seksualnym dzieci. Wykład seksuologiczny poprzedzony filmem „Zabawa w dorosłych” reż. J. Zukowskiej.



Tak ciepłego stycznia już dawno nie było. Jego średnia temperatura dla Krakowa, wynosząca 2,4 st. jest wyższa od średniej również ciepłego ponad normę grudnia (2,1 st.). Bedzie to chyba drugi z rzędu najcieplejszy styczeń od 1826 r. (od czasu, kiedy zaczęło w Krakowie notować regularnie temperaturę powietrza). Innymi słowy, zimy jak dotychczas nie było.

Głowimy się teraz wszyscy nad pytaniem, czy także luty będzie ciepły, czy może tak jak w 1956 r. przyniesie śnieg i mrozy. Wnioskując z sytuacji atmosferycznej, jaka w ostatnim dniu stycznia panowała w Europie, wolno założyć, że najbliższe dni będą chłodniejsze, nie tak chłodne jednak, żeby można mówić o mroźnej zimie. Temperatura będzie się utrzymywać w pobliżu 0 st., w nocy w przypadku rozpodzeń wystąpią lekkie przymrozki. Zachmurzenie będzie się zmieniać od niewielkiego do dużego z opadami deszczu ze śniegiem, śniegiem i deszczem.

A tymczasem najbliższe dni są według ludowych przypo-

wieści wróżelne o pogodzie lutego i całej pozostałej zimy. I tak: *Gdy na Gromniczną (2 lutego) z dachu ciecie, zima się długo przeulecie. Gdy słońce jasno świeci na Gromnice, przyjdą większe mrozy i śnieżyce; czy znane powszechnie: Na Gromniczną niedźwiedź budę buduje albo ją rozwała, dalej: Na świętej Agaty (5 lutego) wyschną na słońcu smatki i Po świętej Dorocie (8 lutego) wyschną chusty na płocie, a jeśli nie schne, czeka mrozy do chwały wepchną lub Na dzień św. Doroty ma być śniegu nad płoty.*

A co z naszym samopoczuciem? Nadal nie najlepiej. Wiadomo, że czujemy się najgorzej podczas przechodzenia frontów atmosferycznych czyli przy dużych skokach ciśnienia. Fronty zaś związane są z niżami, które opanowały tej zimy naszą atmosferę. Kiedy piszemy te słowa, Polska południowa objęta jest przez układy niżowe, od wschodu jednak i od zachodu nasuwają się w naszym kierunku wyższe baryczny. I gdybyśmy dostali za kilka dni pogodę wyżową, wówczas stan naszego zdrowia uległby poprawie. A więc czekamy na wyż i wiarzyszące mu słońce. **PROMYK**

Wszystko wydawało się bardzo proste. Zgodnie z powszechną opinią zainteresowani przekonani byli, że wystarczy złożyć do sądu odpowiedni wniosek, aby potem uroczystie móc stawić się przed udzielającym słuby urzędnikiem USC. Sąd musiał przecież wziąć pod uwagę fakt widocznej już ciąży Anny L.

Anna skończyła 16 lat, jej amant — Marcin — 18. Dziewczyna nie bez trudu przebrnęła przez szkołę podstawową, a ponieważ edukacja utrudziła wielce abstrakcyjną ósmą klasę, Ania postanowiła beztrosko wypożyczyć pod opiekowniczym bokiem mamusi tudzież tatusia, „Szkolne” zmecczenie nie przeszkadzało wcale dziewczynie w prowadzeniu bardziej niż bujnego życia dorastającej pannicy.

Na jednej z prywatek poznała Marcina. Podobał jej się ten chłopiec, a ponieważ i ona podobala się jemu, sprawy potoczyły się jak z płatka. Kochali się podobno szalenie. To znaczy gwałtownie, bez żadnego planu, bez żadnej odpowiedzialności za to co robia. Skutek był różnicą gwałtowny jak gwałtowna była ta miłość. Nie było wątpliwości. Ania jest w ciąży.

Też, że dziewczyny są dzisiaj inne niż były kiedyś, dla rodziców Anny było jasne. Gdy dowiedzieli się, że zostana dziadkami nie zrobili córce awantury. Marcin bowiem oświadczył, że żeni się z ukochaną. Córka w ciąży, ale z dostępnym kandydatem na męża, to nie to samo co córka bez rychłych widoków na małżeństwo. Ponieważ jednak obowiązujące u nas prawo nie zezwala tak młodym ludziom na zakładanie rodziny, o odpowiedzialności trzeba było wystąpić do sądu. Sąd jednak zbagałizował ciążę Anny. Uznał

Kronika sądowa

O pewnej miłości i jej skutkach

bowiem że kandydaci na mężów nie spełniają podstawowych wymogów jakże stawia się rodzicom i zgody na ślub nie wyraził.

Stanowisko sądu rozstrzygnęło ojcę Anny. W dniu, w którym obwieszczone mu przykrą nowinę, pan L. był tego napity, postanowił więc wyładować swą złość na sprawcy całego kłopotu. Marcin nie miał zamiaru wysłuchiwać obelg przysięgłego teścia i rozprawił się z nim blyskawicznie. Twardą ręką robotnika niewykwalifikowanego dzielił ojcę Anny raz i drugi, a widząc, że ten jak po ciężkim nokaucie osuwa się na podłogę,

wzbudzony wybiegł na otulone nocą ulicę.

Knapcy były już zamknięte. Marcin poczuł nieprzewidywaną potrzebę wypicia kilku kieliszków. Alkohol postanowił zdobyć w sposób banalny, a jednocześnie prosty. Wybił kamieniem szybę najbliższego sklepu i z wystawy skądś kilka butelek wina. Zadawolony z łupu postanowił zalać robaka w gronie najbliższych kumpi.

Miał pecha. Wybitą szybę zauważył milicyjny patrol. Od włamania nie upłynęło wiele minut, gdy Marcin został zatrzymany. Nie zamierzał jednak tanio sprzedać swojej skóry. Walczył jak lew, przegrał jednak zdecydowanie. Teraz do włamania doliczono mu czynny opór wobec władzy.

Marcin był za młody na to, aby zostać mężem, ale wystarczająco dorosły na wystąpienie w roli oskarżonego. I tu, w sądzie karnym, Marcin dzielnie walczył z przeciwnościami losu. Ponieważ uważał, że każdy chwyt w tej grze jest dozwolony, kłamał jak najęty. Niestety kłamstwa te natychmiast wychodziły na przysłowiowy wierzch, gdy wyjaśnienia oskarżonego konfrontowano z dowodami.

Sąd nie okazał pobłażania wybrzykom Marcina. Wyrok był surowy. Opiewał na równe 3 lata więzienia. Tak więc po odzyskaniu wolności Marcin H. już bez żadnego wniosku będzie mógł wejść w upragnioną małżeńską związek z ukochaną Anią... **J. HANDEK**

POŚMIEMY SIĘ...

Anegdoty, plotki, ciekawostki

LUCZYWO WNIOSEK

Kierownik jednego z wydziałów HIL w pewnym okresie historii kombinatu miał spore kłopoty, natury nie tylko administracyjnej. Co pewien czas przychodzili behapowcy do jego zakładu i zawsze podawali wnioski o ukaranie kierownika za to, że hale w jego zakładzie są niedostatecznie oświetlone. Jeszcze zanim zaczęły sypnąć kary na głowę biednego kierownika, w administracji kombinatu leżał stos podań o przydział żarówek, które mogły rozwiązać ten problem. Pech jednak chciał, iż akurat w tym okresie żarówek brakowało na naszym rynku. Pisma wprost błagające o partie żarówek wciąż napływały, a odpowiedzi nie było żadnej. Tymczasem behapowcy jak gdyby na złość, zbyt często pojawiali się w zakładzie pana N. i w dalszym ciągu pisali wnioski o ukaranie szefa.

Jeden z hutników przychodził do przychodni zakładowej. Po dokładnym zbadaniu przez lekarza, wyniki okazały się niezbyt pomyślne dla pacjenta.

— Jeśli to naprawdę tak poważna sprawa panie doktorze, to może byłoby dobrze, ażebyś poszedł się zbadać do jakiegoś lepszego lekarza?

JAK MOŻNA ŻYĆ Z TAKIM...

W „Stylowej” siedzą dwie panie, obserwując znajomą, siedzącą przy innym stoliku z jakimś mężczyzną.

— Czy to jej mąż?

— No pewnie. Przecież z kimś takim nie można żyć bez ślubu...

JEDYNY

Po upływie pół roku od ślubu, zachwycona córka mówi do matki:

— Dla mnie istnieje tylko jeden człowiek na świecie.

— Dobrze kochana, ale uważaj, aby twój mąż się o tym nie dowiedział.

MUCHA

Kiedyś redaktor Danek siedział z przyjacielem w kawiarni.

— Mucha wpadła ci do kawy, powiedział przyjaciel — ale ja to zatłwię i wysunę niechże zniknie.

— Nie, nie — wykrzyknął redaktor Danek — ja już wolę z muchą.

NIESZCZĘŚCIE

— Słyszałeś jakie nieszczęście spotkało tego biednego Staszka?

— Nie.

— Uciekł z moją żoną!

TAKI MRUK...

Żona: — Tyś już od dwóch dni ani jednego słowa nie powiedział do mnie.

Mąż: — Nie chciałem ci przerywać.

Mądrej głowie dość przysłowie

O LUTYM (ALE TYM TRADYCYJNYM)

- Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa, długo trwa zima, wróżba niewątpliwa.
- Gdy w bez wiatrów luty chodził, w kwietniu wiatry nie zawodzi.
- Luty burzliwy — prędko wiosna.
- Kiedy kot w lutym na słonku się grzeje, musi w marcu zająć na przypecek.
- Kiedy luty, obuj buty.
- Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy jest niedługa zima.
- Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje; ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma.
- Kiedy luty puści, to marzec wypieczę.



Aktywista... Rys. L. SZALECKI

- Kiedy luty schodził, człek po wodzie brodził.
- Luty, gdy wiatrów i mrozów nie daje, prowadzi rok słotny i nieurodzajne.
- Luty stały — latem upały.

W DOMU MŁODEGO HUTNIKA

Pewnego wieczoru zawezwano pogotowie do DMH, ponieważ jeden z mieszkańców złamał nogę. Dyżurny lekarz pyta pacjenta jak to się stało.

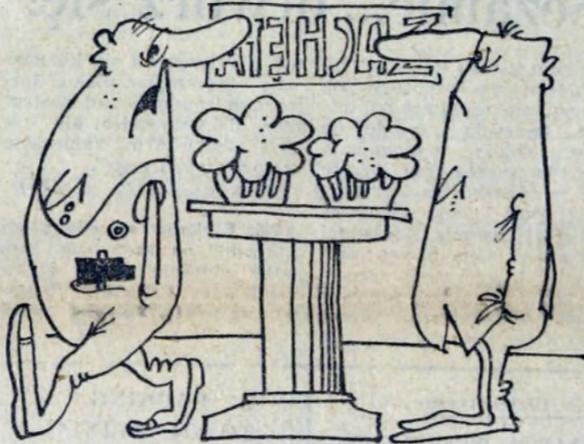
— W czasie gry panie doktorze.

— Grał pan w piłkę?

— Nie. W sześćdziesiąt sześć.

— Jak to w sześćdziesiąt sześć? — zapytuje zdziwiony lekarz.

— Tak panie doktorze — odpowiada pacjent. — Staszek, który grał ze mną, dawał mi znaki pod stołem.



— Będę chyba musiał zmienić lokal. Już piąty raz dzwonią po mnie z pracy, jak by się paliło! Rys. L. SZALECKI

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

„PROCES PRODUKCJI W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM” — dla ekonomistów zatrudnionych w zakładach przemysłowych.

TADEUSZ MISSALA — „ELEKTRYCZNE APARATY WYKONAWCZE” — dla inżynierów zainteresowanych zagadnieniami automatyki i pomiarów. Ze względu na swój encyklopedyczny

ny — poradnikowy charakter książka może być przydatna dla inżynierów wszystkich specjalności.

„PODSTAWY ANALIZY SYSTEMÓW” — dla osób zajmujących się analizą i projektowaniem systemów oraz wszystkich innych interesujących się problematyką stosowaną maszyn cyfrowych w zarządzaniu.

„PROJEKTOWANIE PRZEKSZTAŁTNIKÓW TYRYSTOROWYCH” — dla inżynierów pro-

jektujących układy tyrystorowe oraz zajmujących się uruchomieniem i eksploatacją przekształtników statystycznych.

CZESŁAW PUZYNA — „ZWALCZANIE HAŁASU W PRZEMYSLE” — dla pracowników biur konstrukcyjnych i projektowych, pracowników naukowo-badawczych instytutów oraz wyższych uczelni, dyrekcji technicznych zakładów przemysłowych i produkcyjnych.

KRYSTYNA CIASTOŃ

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 3 WYŁOSOWALI:

1. Anna Mikuszewska, ul. Kazimierza Wielkiego 34/5, 30-074 Kraków;
 2. Janusz Skowron, ul. Słowiańska 7, 30-608 Kraków;
 3. Józef Kubit, os. Złotego Wieku 34/64, 31-616 Kraków;
 4. Stefania Wiewiorowska, Centrum „C”, bl. 9/93, 31-931 Kraków;
 5. Helena Sowińska, ul. Grodzka 43/6, 31-001 Kraków.
- Uwaga: bony wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie: Marian Oleksy — redaktor naczelny, Danuta Rybarczyk — sekretarz odp. redakcji, Henryka Rosiek — redaktor działu miejskiego, Jerzy Danek — zastępca redaktora naczelnego, Ryszard Dzieczyński — redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Suda — redaktor działu sportowego. Telefon redakcji — 428-99. Lub przez centralę Huty im. Lenina 446-60, wewn. 55-61. Druk. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1.

ROZWIĄZANIE ROZETY Z NR 4

Prawoskrętnie: 1. Platon, 2. teoria, 3. piasek, 4. goniec, 5. klinga, 6. szajba, 7. melina, 8. karton, 9. szuler.

Lewoskrętnie: 1. Pluton, 2. traper, 3. prolog, 4. granit, 5. kundel, 6. Sliwen, 7. miazga, 8. koliba, 9. syrena.



O Wandzie, co nie chciała Niemca...

„Obaj synowie Kraka umarli bezdzietnie — pisze w swej kronice Jan Długosz. Ster rządzów w Polsce objęła za zgodą wszystkich Polaków jedyna córka Kraka, którą nazywano Wanda, co znaczy po łacinie wędka. Tak bowiem wielkie tkwiło przywiązanie u Polaków do Kraka, tak żywa była pamięć jego prawości i dzielności w obronie i rozszerzeniu granic. Niemato do tego przyczyniła się wielka jej piękność i szczególny wdzięk postaci, tak że samym wyglądem zwracała uwagę wszystkich spoglądających i jednala sobie serca, tak szczerze oddarzyła ją sama natura, skąd i dla piękności otrzymała imię swoje, gdyż szczególnym wdziękiem postaci, jakby wędką zwracała ku sobie podziw i miłość wszystkich urokiem oblicza, miłym spojrzeniem, ukladnością słów i całą swą pięknoscią słodko przemawiała do słuchaczy”.

Jak dalej pisze Długosz — Wanda odrzuciła wszystkich konkurentów, starających się

pole bitwy i wrócili do obozu. Rytugier wpadł w „wściekłość i zwymyślał swoich rycerzy, ale na nic zdały się jego zaklęcia, prośby i groźby: rycerze nie chcieli walczyć. Upokorzony do reszty, Rytugier postanowił popełnić samobójstwo, „poświęcić się na ofiarę bogów podziemnych” — jak pisze Długosz. Rzuciłszy kłopot na potomków rycerzy, którzy nie chcieli walczyć, aby gnuśnieli pod rządami niewieściami, rzucił się na ostrze miecza i skonał. A jego wojska bez walki wycofały się z kraju Wandy.

Po tym wspaniałym zwycięstwie, które dokonało się kosztem życia jednego człowieka (i to najbardziej winnego całego zamieszania, Wanda zarządziła 30-dniowe modły w świątyni). A potem zwołałszy dostojników polskich i złożywszy ofiarę ze zwierząt i wycejajem oczyszczym odprawiliśmy nabożeństwo, skoczyła z mostu do Wisły”. Miała to być dziękczynna ofiara bogom za to, że uratowali kraj od



o jej rękę. Również posłów Rytugiera odprawiała z niczym. Obrażony wódz germański wkroczył do krainy Wandy z wielkim wojskiem, chcąc siłą wyegzekwować zgodę na małżeństwo. Wanda nie uległa się najazdu i zwołała swoje wojsko. Przed bitwą Rytugier próbował układow. Ale Wanda odrzekała postom:

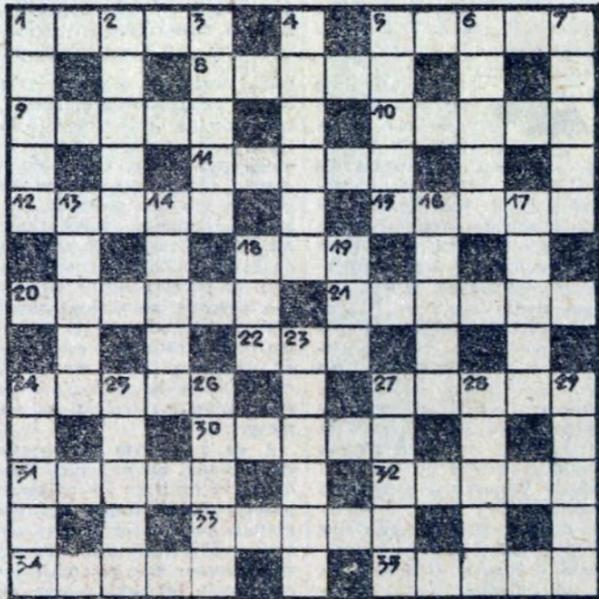
— „Odpowiedzcie waszemu księciu, że nienawistne jest mi jego i jakiegokolwiek inne małżeństwo i że bardziej mi przystoi zwać się panią, niż małżonką panującego”.

Rytugier, chcąc nie chcąc zdecydował się wydać bitwę. Ale rycerze niemieccy byli innego zdania. Przyglądający się Wandzie stracili chęć do walki i serca ich stopniały. Orzekli, że „nie chcą się dla sprawy złej i nieprawnej narażać na oczywiste niebezpieczeństwo”. Opuścili przeto

zguby. Ciało Wandy wylowiono przy ujściu krz. Dłubni i niedaleko od tego miejsca lud usypał jej mogiłę. Stąd też wywodzi się nazwa Mogiła. Dodajmy, że przedtem miejscowość tę nazywano Kopaniec.

Na temat Wandy i jej zagadkowego samobójstwa napisano wiele. Nasuwa się tutaj analogia ze skandynawską opowieścią o parze kochanków Wendzie i Rytgierze, która przechodziła podobne perypetie. A na wyspie Rugii niedaleko Ankony znajduje się miejscowość Kraków a obok niej Rudgar i wśród miejscowej ludności krąży legenda niemal identycznie pokrywająca się z legendą krakowską. Czy jest to jeszcze jeden dowód wędrujących legend? — A wiec w takim razie czy Wanda w ogóle istniała?

RYSZARD DZIESZYŃSKI



Poziomo: 1. najważniejszy w kuchni, 5. rosną tam jarzyny, 8. lapnie króla karciarza, 9. trzynastolecie lew, 10. Muzykant, 11. imieniny obchodzi w październiku, 12. pierwiastek At, 15. jezioro w Malawi, 18. kończy reżisera partię szachów, 20. zębna w moście, 21. autostrada sputnika, 22. wieś (dawniej miasto) w pow. ostrowskim nad Bugiem (w XVI—XVIII w. miejsc. sejmików i roków sądowych), 24. ma naczelnika, 27. reka na zgodę, 30. pnie się w tropiku, 31. autor „Zaczarowanego koła”, 32. stan upadku, zniszczenia, 33. śmietanka towarzyska, 34. generator monochromatycznych fal elektromagnetycznych